

Redakcja

Magazynu Kulturalno – Studenckiego
MULTIS MULTUM
30-150 Kraków; ul. Armii Krajowej 4
multis@wszib.edu.pl
www.multis.wszib.edu.pl

Redaktor Naczelny
Bartosz Banduła
bandula@wszib.edu.pl

Z-ca Redaktor Naczelnego
Piotr Olszewski
polszews@wszib.edu.pl

Sekretarz redakcji
Barbara Szulkowska

Redaktorzy Działów

Student
Anna Bernacka

Społeczeństwo
Bartosz Banduła

Kultura
Barbara Szulkowska

Biznes
Piotr Olszewski

High Tech
Bogumił Jurzak

Sport
Daniel Płatek

Krzyżówka
Paweł Frankiewicz

Humor
Iza Szewczyk

Diennikarze:

Beata Mikoda, Blanka Skrobot, Małgorzata Gwóźdź,
Maciej Zajac, Rafał Bednarski, Stanisław Kaczmarczyk,
Bogumił Jurzak, Bożena Arciszewska, Barbara Ryba,
Agata Chrzastowska, Andrzej Szydłowski,
Jerzy Wichrowski, Teresa Foszcz,
Dominika Kowalówka, Renata Niedźwiedź,
Małgorzata Kubiak,

Grafika i projekt okładki
Krzysztof Cywicki

Grafika
Krzysztof Krzyścin

Fotografie
Bartosz Banduła

Skład i łamanie
Piotr Góral

Druk
Drukarnia PRINT
print@hot.pl



Pracowity miesiąc

W większości przypadków zaliczenia, a następnie sesja egzaminacyjna, kojarzą się studentom z ogromną ilością nauki i stresów, związanych ze wszelakimi formami sprawdzania przyswojonego materiału. Dodając do tego syndrom zimowej aury i mrozy, które przez ostatni czas dręczą nas wszystkich, sytuacja wydaje się być bardzo nieciekawa.

Nic jednak bardziej błędnego – wydarzenia ostatnich dni i tygodni pokazały, iż można aktywnie działać, a tym samym kreować rzeczywistość.

Najważniejsza jest wiara, że to, co robimy, naprawdę ma sens i przynosi wymierne korzyści zarówno nam, jak i otoczeniu, w którym przebywamy i działamy.

Taki właśnie cel i sens działania przyświecał grupie marketingowej, złożonej ze studentów Wyższej Szkoły Zarządzania i Bankowości w Krakowie.

To dzięki zapałowi tego zespołu, najpierw na papierze, a potem w rzeczywistości zrealizowane zostały dwa ogromne projekty – I Zjazd Absolwentów WSZiB oraz film promujący Uczelnię. Zakończone sukcesem projekty pokazały, iż sesja egzaminacyjna nie jest powodem do zamknięcia się w pokoju z książkami. Relację z balu oraz tworzenia filmu zamieszczamy w dziale Student lutowego wydania naszego periodyku.

W dziale High Tech – w większości poświęconym nowinkom techniczno – technologicznym – prezentujemy tym razem innowacyjny program certyfikacyjny. Europejskie „komputerowe prawo jazdy” daje możliwość zdawania egzaminów, dokumentujących biegłą znajomość obsługi komputera na różnych poziomach. Certyfikat EDCL jest akceptowany przez wszystkie kraje UE. Jest on dowodem posiadania najwyższych kwalifikacji w dziedzinie informatyki. Pierwsi studenci WSZiB z powodzeniem zdali egzamin. Czym on jest i jak „zabrać się” do jego zdawania – informacje te znajdziecie na stronach naszego miesięcznika.

Przełom marca i lutego to również czas finalizacji praktyk zagranicznych programu Leonardo da Vinci. Studenci naszej uczelni z powodzeniem od kilku lat uczestniczą w tej niezwykle przygodzie. Daje ona możliwość uzyskania praktyki zawodowej w krajach Unii Europejskiej. Zagraniczny pobyt to również szansa poznania kultury krajów „starej Unii”. Relacja z praktyk ukaże się niebawem na łamach Multis Multum.

Zachęcam zatem gorąco do lektury miesięcznika. Korzystając z okazji, zapraszam również do aktywnej współpracy ze strukturami Samorządu WSZiB. Naprawdę warto!

Pozdrawiam serdecznie!

Redaktor Naczelny

Bartosz Banduła

Za wsparcie idei I Zjazdu Absolwentów Wyższej Szkoły Zarządzania i Bankowości w Krakowie składam serdeczne podziękowania Panom:

Stanisławowi Biszydzie - Dyrektorowi ds. Ekonomiczno - Finansowych Chemobudowy Kraków

Mirosławowi Kowalskiemu - Dyrektorowi Regionalnemu PKO BP

Jarosławowi Pudo - Dyrektorowi BOŚ S.A./Kraków

Wiesławowi Szatkowskiemu - Dyrektorowi Regionalnemu Banku Zachodniego WBK

Waldemarowi Wodniakowi - Regionalnemu Menedżerowi ds. Sprzedaży Banku PEKAO SA

Włodzimierz Roszczyniański
REKTOR

Moim zdaniem

5

Student

7

Społeczeństwo

16

High Tech

24

Biznes

27

Kultura

29

Humor

38

Co – gdzie – kiedy w WSZiB

Marketplace w praktyce

Dużym sukcesem zakończyło się szkolenie Marketplace, przeprowadzone 20 i 21 stycznia b.r. dla pracowników jednej z wiodących firm z branży telekomunikacyjnej. Trenerzy Wyższej Szkoły Zarządzania i Bankowości w Krakowie: Joanna Brandys, Dorota Szewczyk i Marian Kapuściński zostali bardzo wysoko ocenieni przez organizatorów. W szkoleniu wykorzystano polskojęzyczną wersję symulacji Marketplace - Venture Strategy

Nabór na szkolenia CISCO

Rozpoczynamy nabór na zajęcia Akademii Sieciowej CISCO działającej przy WSZiB w Krakowie. Zajęcia odbywają się wg harmonogramu, który znajduje się na serwerze <http://cisco.wszib.edu.pl>.

Kurs CCNA oferuje uczestnikom możliwość uzyskania wiedzy teoretycznej i praktycznej z dziedziny projektowania, rozwoju i utrzymywania sieci komputerowych.

Szkolenie przygotowuje do uzyskania certyfikatu Cisco Certified Networking Associate (CCNA). Egzamin certyfikacyjny można zdawać w naszym Autoryzowanym Centrum Egzaminacyjnym Pearson VUE.

Kursy prowadzone są w perfekcyjnie wyposażonych laboratoriach. Każdy z kursantów posiada własne stanowisko kompute-

rowe, router lub switch do zajęć laboratoryjnych, odpowiednią ilość łatwo dostępnych gniazd sieciowych.

Więcej informacji i zapisy na: <http://cisco.wszib.edu.pl>

XIV Finał Wielkiej Orkiestry...

8 stycznia 2006 - już po raz czternasty - w całej Polsce zagrała Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. Wzorem lat ubiegłych, także na terenie naszej uczelni - jako jedynej w Małopolsce - został utworzony sztab Orkiestry. Kwota, która dzięki WSZiB-owym Wolontariuszom zasilili w tym roku konto Fundacji wynosi 11.242,54 zł :-). Przypominamy, że zgromadzone środki zostaną przeznaczone na zakup sprzętu dla ratowania życia dzieci poszkodowanych w wypadkach oraz na naukę udzielania I pomocy.

Egzaminy ECDL w WSZiB w Krakowie

Wyższa Szkoła Zarządzania i Bankowości w Krakowie podjęła współpracę w zakresie propagowania i organizacji egzaminów Europejskiego Certyfikatu Umiejętności Komputerowych (ECDL - European Computer Driving Licence).

Już od stycznia 2006 roku wszyscy zainteresowani mogą przystępować do egzaminów w WSZiB w Krakowie.

Więcej na: <http://www.wszib.edu.pl/ecdl>

Wiadomość z ostatniej chwili - Pierwsi Studenci przystąpili już do egzaminów ECDL i to z PEŁNYM SUKCESEM. Gratulujemy!

STUDENT

Portal, który pomaga w planowaniu edukacji i kariery: planner.pl

Portal planner.pl znany studentom z lat poprzednich, teraz przekształcił się w serwis informujący o możliwościach nauki w kraju i za granicą, ofertach pracy i praktyk firm z całego kraju. Misją strony planner.pl jest dostarczenie młodym ambitnym ludziom informacji najwyższej jakości, która pomoże im podjąć najważniejsze decyzje na drodze rozwoju zawodowego.

Właściciel portalu - firma Aromedia Polska - w dużym stopniu czerpie z wzorców sprawdzonych w Holandii, gdzie potwierdziła się zasada, że prosty ale rzetelny serwis spełnia oczekiwania studentów. Ta formuła okazuje się działać, co potwierdzają statystyki. Zmiana charakteru serwisu spowodowała podwojenie odwiedzalność strony (wzrost o 110%).

[Planner.pl](http://planner.pl) składa się z 3 zasadniczych witryn: Edukacja, Kariera, Życie. Każda z nich stanowi odpowiednie źródło informacji dla studentów. Jest ona jednocześnie efektywną metodą komunikacji firm i instytucji edukacyjnych z kształcącą się młodzieżą. Firma Aromedia Polska, zauważyła duże zainteresowanie tym serwisem ze strony uczelni z krajów Europy, które chętnie rekrutują studentów z Polski do swoich aul wykładowych. Z tego samego powodu zagraniczne szkoły wyższe, zgłaszają chęć obecności na Targach Kariery, organizowanych właśnie przez Aromedia Polska.

Dodatkowych informacji udziela:

Aromedia Polska: Grażyna Wróblewska

e-mail: grazyna.wroblewska@aromedia.pl; tel. 0601 34 27 44

tel. 22/875 29 05

STUDENT

Kamera, akcja, czyli jak powstawał nowy film o WSZiB

Jednym z pierwszych zadań naszej nowo powstałej grupy marketingowej było wymyślenie od A do Z filmu promocyjnego naszej Uczelni. Obejrzelśmy dziesiątki filmów o innych uczelniach i żaden nas nie zachwyił w 100% - wszędzie zbyt statycznie, zbyt dużo gadania i dłużyzny- wiadomo, jak to w polskim filmie :).

Mieliśmy więc przed sobą nie lada zadanie i pierwszy prawdziwy sprawdzian naszych marketingowych umiejętności. Z wielkim zapałem wymyślaliśmy scenki, tematy i całą otoczkę. Zastanawialiśmy się, jak stworzyć naprawdę dobry, nowoczesny film reklamujący uczelnię oraz co



A jakby wyświetlić text na laptopie...

jest najważniejsze do przekazania naszym przyszłym studentom i jak zachęcić ich do studiowania w WSZiB. Burza mózgów trwała kilka tygodni.

18 stycznia wcieliśmy nasze plany w czyn. Jedną z sal na uczelni przerobiono na małe studio, wyniesiono krzesła, wstawiono sprzęt i oświetlenie. Przyjechaliśmy gotowi działać i tu spotkała nas pierwsza niespodzianka "Pani Iwona". Pani Iwona okazała się stylistką, która wpoila nam swoje święte zasady: 1. najważniejsza jest baza, 2. nic nie może sterczeć, 3. żadnych fałdek i ostatecznie 4. Michael Jackson ma wyłączność na białe skarpetki. Z energią małego tornada przerzucała przyniesione przez



Kawa to prawdziwy przyjaciel każdego faceta



Czy ja się nie błyszczę?

nas ubrania i przebierała nas na setki sposobów, z zapałem małej dziewczynki, która właśnie dostała nową lalkę i to do tego z kompletną garderobą. Chodziło o to, żebyśmy wyglądali: pięknie, zdrowo i naturalnie (co nie koniecznie oznaczało: swobodnie, wygodnie i we własnych ciuchach). Następnie, aby podkreślić to „zdrowo” i „naturalnie” oddano nas w ręce (a dokładnie pod pędzle) Beaty.

Jednych pomalowano w brązy, innych w różę, jednym nie położono na twarz prawie nic, innym pokryto całą czaszkę. Do obowiązującej listy nowych przykazań, Beata dopisała nam kolejne: „nic się nie



Wiosna już wkrótce

może błyszczeć” (chodzi tu oczywiście o nos, czoło brodę i inne części ludzkiej powłoki potocznie zwane skórą, bo co do



Generalka

części garderoby i dodatków, to Beata nie miała nic przeciw).

Kiedy już nas przebrano, przemalowano i przewalkowano z nami zasady o nie garbieniu się, pilnowaniu fałdek (na ubraniu) i trzymaniu w miarę tej samej pozycji (siedzącej np.: luzak lub myśliciel) rozdano nas na pozycjach i przedstawiono Guru operacji - reżyserowi. Darek (niezły buntownik i indywidualista, co można zauważyć po sposobie parkowania, zwanym przez niego dumnie „buntem przeciwko białym paskom na parkingach”) wysłuchał cierpliwie naszych imion, powtórzył, po



Pudru pudru więcej pudru

STUDENT

czym przechrzczył nas po swojemu nadając nam pseudonimy takie jak „dziewczynka”, „pani magister”, „ten z laptopem”, czy „chłopak w szarym”. Gdy zabłyśły światła, do akcji wkroczyli kamerzyści w liczbie dwóch i pół. W sumie to było ich trzech, ale tylko dwóch miało porządne kamery, trzeci taką małą cyfróweczkę i zazwyczaj plątał się pod nogami albo zaglądał komuś tą kamerą



Miri zadowolona z nowego wcielenia

do ucha, więc postanowiłam ująć go jako pół, żeby nie czuł się pominięty. Przybył też pan z mikrofonem na bardzo długiej tyczce, której nagle niespodziewane ruchy wywoływały u niektórych zdecydowany niepokój i nagłą nieposkromioną chęć uchylenia się przed zbliżającym się zagrożeniem.



Powiedzieli, że włosy nie mogą sterczeć

Tak więc kiedy już zabłyśły światła ... zrobiło się gorąco. Klima hałasowała, więc została wyłączona, okna i drzwi zamknięte, żeby było ciszej i tak od tych lamp powstała milusia, darmowa sauna. Otwierając drzwi człowiek był najpierw atakowany przez wysuwającą się powoli z pomieszczenia bryłę gęstego, gorącego powietrza, a dopiero potem zaczynały docierać do niego dźwięki i obrazy. Żartuję. W sali faktycznie było gorąco, ale nie aż tak, poza tym cały czas dbaliśmy o stałe dostawy tlenu. W trakcie samego kręcenia zdarzyło się jeszcze mnóstwo zabawnych i zaskakujących



Najważniejsza jest baza meen



Ekipa...

sytuacji. Branie udziału w takim przedsięwzięciu, jak nasz film, tworzenie go praktycznie od podstaw, a potem obserwowanie jak wszystko powoli układa się w całość, nabiera kształtów i zaczyna „być” to niesamowite przeżycie. Każdy powinien kiedyś spróbo-

wać i odważyć chociaż na zagranie jakiejś małej roli, bo tworzenie filmu to wspaniała praca, a jeżeli równocześnie można się przy niej doskonale bawić to zapewniam, że nigdy się tego nie zapomni.



Ja tu widzę jakieś fałdki



Reżyser to indywidualista

Jeżeli chcesz się przekonać, co z tego wszystkiego wynikło, to zapraszam na pokaz premierowy który odbędzie się w marcu!

Tak się bawi WSZiB I Zjazd Absolwentów WSZiB w Krakowie

W tym dniu było naprawdę zimno, na Brackiej padał śnieg, tym razem bez deszczu, temperatura minusowa i aura niesprzyjająca. Jednak znalazło się takie miejsce w okolicach serca Krakowa, w którym, po przekroczeniu progu można było się porządnie ogrzać – o ile wcześniej kupiło się bilet, albo dostało zaproszenie.

To miejsce to Szewska 4, Café Moliere, a w nim - pierwszy Zjazd Absolwentów WSZiB, „dziecko” Stowarzyszenia Studentów i Absolwentów WSZiB oraz grupy marketingowej. Dziecko, które niekiedy rodziło się w bólach, a raczej z wielką przyjemnością i w atmosferze dobrej zabawy. Proces wymyślenia i organizacji imprezy pochłaniał nas przez wiele tygodni. W końcu – 27 stycznia 2006 - JM Rektor prof. dr hab. inż. Włodzimierz Roszczynialski ciepło i serdecznie powitał zebranych i tym samym zabawa z udziałem 200 gości rozpoczęła się na dobre. Ojciec Chrzestny - Tomasz Schimscheiner - doskonale poprowadził Zjazd, podlewając go suto humorem, dzięki czemu wszystkim dopisywał dobry nastrój- wybór prowadzącego okazał się niezwykle trafiony.

Fani „Na Wspólnej” mogli sobie również zrobić zdjęcie z przesympatycznym aktorem ;-)

Uczelnia uhonorowała te osoby, które w ciągu minionych 10 lat osiągały znakomite wyniki naukowe, aktywnie pracowały na rzecz uczelni i całą swoją teraźniejszą drogą życiową realizują



misję Uczelni. Wśród wyróżnionych byli: przewodniczący samorządu: Bernadetta Zięba, Natasza Kiwic, Piotr Kalarus Grzegorz Tyrpa i Rafał Krzywda, stypendyści Ministra: Józef Kopeć, Joanna Dreżewska, Paweł Pivosz, Andrzej Szymański, redaktorzy miesięcznika „Multis Multum”: Marcin Klimas i Aneta Fołta oraz „młodzi gniewni” (stwierdzenie JM Rektora), czyli ludzie o imponującej ścieżce zawodowej i charyzmatycznej osobowości: Aneta Fołta, Karolina Pilch, Anna Popielska, Bożena Sochan, Magdalena Wiązowska, Krzysztof Baran, Krzysztof Tomczyk, Waldemar Wodniak, Piotr Kalarus, Marek Rupała i Andrzej Szymański. Jak widać, niektóre nazwiska pojawiły się w dwóch kategoriach- wszystkim serdecznie gratulujemy!

Krakowski kabaret Kwartet Okazjonalny – znany miłośnikom dobrego humoru, także nie zawiódł.



STUDENT



Świeże spojrzenie, z przymrużeniem oka na muzykę klasyczną, dało zastrzyk pozytywnej energii, a „Mariola z Opola” (Ci, którzy byli, wiedzą o co chodzi) powinna startować w konkursie Sopot 2006 o nagrodę Bursztynowego Słowika.

Kabareciarze otworzyli furtkę do dalszej zabawy, której nie było końca.

Wspólne rozmowy oraz toasty oranżadą, spotkanie po latach, dobra muzyka, parkiet – wspólne „śpiewanie”, narodziny nowego Idola WSZiB – następnym razem zadbamy o karaoke, to znaki rozpoznawcze tej imprezy.

Tym, którzy przybyli, należy się Wielkie Dziękuję. Ci, którzy nie dotarli, bądź nie zdążyli kupić biletu (bo w tej materii

naprawdę było tłoczno) – odkładajcie do skarboxy grosze i przygotujcie się na zdecydowanie więcej atrakcji za rok!

Cel został osiągnięty, wieczór, północ, środek nocy – udany!

Co złego to nie My,
Do zobaczenia za rok

.....a konkurencja niech zazdrości!

Przeżyjcie to jeszcze raz i zobaczcie galerię zdjęć w SAKE!
Pelagia Pieczeń

SERDECZNE PODZIĘKOWANIA DLA:



STUDENT

Co się dzieje na Farmie Życia?

9 października 2005 roku, podczas pikniku integracyjnego, poświęcono i uroczyście otwarto Pierwszy Dom na Farmie Życia w Więckowicach. Jest to ośrodek pobytu stałego, pracy, terapii i rehabilitacji dla dorosłych osób z autyzmem. Na parterze przygotowano 2 mieszkania. Jedno dla trzech kobiet oraz drugie dla mężczyzny. W trzecim, nieumeblowanym mieszkaniu, przygotowano kuchnię oraz pokój dzienny, w którym nasi podopieczni uczą się gotować oraz prowadzić gospodarstwo domowe. Dzięki wsparciu firm meblowych udało nam się wyposażyć biuro, mieszczące się na pierwszym piętrze Domu oraz pokój dla trenerów pracy i asystentów.

Oprócz zajęć plastycznych, poligraficznych i kulinarnych, będących kontynuacją terapii prowadzonej w Hostelku „Dom w Połowie Drogi” w Krakowie, rozpoczęto zajęcia ogrodnicze, z udziałem kilkunastu osób z autyzmem dojeżdżających do Więckowic z Krakowa. Prace ogrodnicze trwały aż do końca listopada. Przed zimą zdążyliśmy posadzić sad owocowy oraz przygotowaliśmy miejsce pod warzywnik. Teraz zajęcia odbywać się będą w pomieszczeniach docelowo przeznaczonych do prac stolarskich.



Bożenka, Agnieszka i Michał (przyszli mieszkańcy domu) podczas pobytów adaptacyjnych poznają nowe warunki. W mieszkaniach urządzonych przez rodziców raz w tygodniu zostają na noc, przygotowując się do zamieszkania tutaj na stałe.

Aby jednak było to możliwe, musimy wykonać niezbędne prace wykończeniowe oraz wyposażyć pracownie.

Dlatego apelujemy do wszystkich Państwa o przekazanie 1% podatku na ten cel: Fundacja Wspólnota Nadziei ul. Krakusów 1A/43, 30-092 Kraków nr konta:

35 1600 1013 0002 0011 6204 9001 tytułem: 1% należnego podatku zgodnie z art. 27d updf

Uwaga: prawa do przekazania 1% podatku niestety nie mają osoby, które wybrały opodatkowanie podatkiem liniowym.

Już dzisiaj serdecznie dziękujemy za zainteresowanie i pomoc.

Zapraszamy do odwiedzenia nas w Więckowicach oraz obejrzenia zdjęć z pikniku integracyjnego na naszej stronie www.farma.org.pl.

JAK TO ZROBIĆ?

- Oblicz podatek za 2005 rok.
- Odlicz 1% od tego podatku.
- Wpisz tę informację do odp. rubryki w formularzu PIT (przy odliczaniu 1% z podatku, w formularzu PIT wpisz kwotę pomniejszoną, pomijając grosze).
- Wpłać obliczoną kwotę 1% na konto Fundacji Wspólnota Nadziei.
- Zachowaj pokwitowanie wpłaty.
- Wyślij formularz PIT i czekaj na zwrot nadpłaconych funduszy!



Z cyklu....

Wykładowca też człowiek

Tym razem przyszła pora na Panią Dziekan Marię Janiszewską. Czytając nasz wywiad dowiecie się, co pani dr Janiszewska ma wspólnego z brydżem i skrzypcami. Ponadto przybliżymy Wam postać Pani Dziekan, zdradzając, jakie są jej skryte marzenia, wspomnienia oraz plany.

Na początku chcielibyśmy spytać się o przedmiot, który Pani prowadzi – Doskonaleństwo umysłu. Jest to Pani autorski pomysł. Jakie funkcje spełnia? Czy pomaga nowym studentom przystosować się do uczelnianej rzeczywistości?

Sądzę, iż przedmiot spełnia założone cele.

Przedmiot ten istotnie został pomyślany i wprowadzony po to, by ułatwić adaptację w nowym środowisku oraz dostarczyć podstawowych informacji, dotyczących funkcjonowania naszego umysłu. Bowiem tylko wówczas, kiedy wiemy jak to działa, możemy ewentualnie coś zrobić w kierunku poprawienia jakości. Sądzę, iż przedmiot spełnia założone cele. Jest on potrzebny szczególnie osobom pochodzącym spoza Krakowa. Grupa ta stanowi ok. 70% ogółu młodzieży na studiach stacjonarnych i jest to wartość stała. Na początku czują się oni szalenie onieśmieleni i zagubieni w nowym środowisku - nie znają miasta, nie znają kolegów i rzeczywiście z tego punktu widzenia ten przedmiot odgrywa ogromną rolę. Co zresztą widać po wysokich ocenach, jakie uzyskuje w ankietach.

Jest Pani Dziekanem Studium Podstawowego naszej Uczelni. Wielu studentów, kończąc szkołę średnią, tak naprawdę nie wie jeszcze, co chciałoby robić w przyszłości, jaki kierunek studiów wybrać. Czy właśnie dlatego pierwszy rok – w przypadku studiów ekonomicznych – jest dla wszystkich jednakowy?

Tak, to jest dokładnie tak pomyślane. Jest to rok na podejmowanie decyzji. Program istotnie jest wspólny i w związku z tym wielu studentów ma czas zorientować się, na czym polega realizacja poszczególnych przedmiotów, co ewentualnie może wybrać. Jednakże planowane są tu pewne zmiany organizacyjne, które będą miały miejsce prawdopodobnie w nowym roku akademickim. Chcę jednak zaznaczyć, że nie odbędzie się to kosztem ograniczenia możliwości swobodnego wyboru kierunku studiów oraz dokonywania zmian.



Wracając do Pani przedmiotu, czy możliwe jest, aby student, który był dotąd „średniakiem”, mógł tak udoskonalić swój umysł, aby stać się prymusem? Czy więc umiejętności przyswajania wiedzy można się wyuczyć, czy też jest ona umiejętnością wrodzoną?

Powiem państwu, że wszystko jest możliwe. Nasz ukryty potencjał to jest właściwie cała sfera mentalna, czyli głównie nasze wewnętrzne przekonania na te-

mat tego, co możemy, a czego nie możemy, na temat tego, na co zasługujemy, a na co nie zasługujemy. Wszyscy znamy takie przypadki, gdzie ludzie o podwyższonych intelektualnych możliwościach nie osiągają tego, co mogliby osiągnąć, dlatego że np. zbyt często sparaliżowani są strachem. Nie dalej jak wczoraj miałam zajęcia z asystentami z AGH i została po zajęciach młoda osobka, która przez całe swoje życie była prymusem. Teraz już ma na ukończeniu

doktorat i opowiadała rzeczy, które są egzemplifikacją tego, o czym ja ciągle mówię studentom. Nigdy nie miała żadnych kłopotów z nauką, zawsze była najlepsza, ale przy okazji dostawała od rodziców i nauczycieli informację, że ona musi być najlepsza. Rezultat jest taki, że ta młoda zdolna osoba podchodzi do niemal każdego zadania sparaliżowana strachem o to, czy będzie najlepsza. Opowiadała mi, że świetnie jeździ na nartach, lecz gdy przyjdzie jej się porównać z innymi - np. nowo poznаныmi ludźmi, to od razu włącza się cały zastaw zachowań rywalizacyjnych, który powoduje napięcia mięśniowe, uniemożliwiające jakkolwiek jazdę. To jest na pewno skrajny przypadek, natomiast generalnie te rezerwy tkwią w nas, tyle, że są blokowane albo strachem, albo samoograniczającymi nas przekonaniem. Nigdy nie zachęcam nikogo do zastanawiania się dlaczego tak jest lub kto jest temu winien - to jest droga donikąd. Natomiast droga właściwa to poznanie siebie, swoich mocnych stron, jak i ograniczeń, szukanie czegoś przyjemnego w każdym czekającym nas zadaniu oraz nieustanne uczenie się czegoś nowego. Innymi słowy, jest to nakaz pracy nad własnym rozwojem.

Podczas naszego pierwszego wywiadu, którego rozmówcą był prof. L. Haber, poruszyliśmy temat społeczeństwa informacyjnego. Czy Pani zdaniem fakt, iż XXI wiek sprzyja rozwojowi nowych technologii przekazu informacji, powoduje, iż bardziej wykorzystujemy możliwości naszego umysłu, czy też bezgranicznie polegamy na „inteligentnych” technologiach?

...generalnie nie zaliczam siebie do grona fascynatów mądrej technicznej „inteligencji”.

Uważam, że postęp w rozwoju technologii informatycznych zdecydowanie powiększa możliwości wykorzystywania także naszych intelektualnych zasobów, bo mamy wszystko jakby na żądanie, na zawołanie, wszystko jest szybko policzone, zebrane. Ja pamiętam na przykład z czasów mojej pracy magisterskiej i z początków pracy zawodowej, jak na „piechotę” liczyliśmy procenty, bo nawet kalkulatory nie były w powszechnym użyciu. Teraz klikniesz

i masz wszystkie wyniki. Jest to szalone ułatwienie, ale jednocześnie upatruję w tych - zwłaszcza nowych technikach komunikacyjnych - pewne zagrożenia. Boję się, że to szalone przyspieszenie komunikacyjne spowoduje zubożenie kontaktów międzyludzkich. Ludzie będą się kontaktować coraz bardziej formalnie, coraz bardziej powierzchownie i nie będą tak naprawdę spotykać się z sobą. Bo już teraz często zastępują spotkania rzeczywiste, spotkaniami w świecie wirtualnym. Przeczytałam niedawno książki Janusza L. Wiśniewskiego „Samotność w sieci” i „Los powtórzonych”, w których pisze właśnie na ten temat. Jest to fascynujące, tj: więzi emocjonalne, które się rodzą poprzez fakt kontaktowania się w sieci. Ja myślę, że człowiek nie jest jeszcze na tym etapie ewolucyjnego rozwoju (i mam cichą nadzieję, że nigdy tak się nie stanie), żeby mógł zrezygnować z prawdziwej bliskości, ze swoich najprostszych uczuć: zaufania, serdeczności, życzliwości. W zdecydowanej większości ludzie zachowują się ufnie, serdecznie, są dobrzy dla siebie, działają na swoją rzecz nawzajem. I myślę, że ten świat wirtualny troszkę może to zaburzyć. Może nie system wartości, ale umiejętności komunikowania się. Te umiejętności w postaci niezaburzonej, czyli autentycznej, posiadają małe dzieci. One dokładnie wiedzą, jak upomnieć się o kontakt autentyczny. Gdy potrzebują naszej ważności, to upomną się o nią. Moja córka, gdy była małym dzieckiem i chciała zwrócić uwagę na swój rysunek lub siebie, to mówiła - „mamo popatrz”, - po czym brała moją twarz w dłonie, kierowała ku sobie i mówiła, - „ale naprawdę popatrz”. Czy będziemy umieli to zrobić w świecie splotonych kontaktów - obawiam się, że będzie to bardzo trudne, bo to jest właśnie ta różnica - „ale naprawdę bądź”. Zdaję sobie sprawę z tego, że korzystanie ze zdobyczy cywilizacyjnych jest czymś naturalnym, czy wręcz nieuniknionym. Trudno sobie wyobrazić życie bez telefonu, czy internetu. To brzmi jak bzdura i rzecz kompletnie niemożliwa do zrealizowania. Jednakże, generalnie nie zaliczam siebie do grona fascynatów mądrej technicznej „inteligencji”. Uważam, że komputer to jest wyłącznie maszyna, urządzenie, które ma nam służyć, a nie być naszym celem lub, co gorsza, kryterium wydawania sądów wartościujących dotyczących ludzi.

Planowanie własnej kariery jest bardzo ważnym elementem życia zawodowego. Pamiętam z Pani wykładu, że „cel to jest marzenie z wyznaczonym terminem realizacji”. Jak więc daleko powinniśmy sięgać w przyszłość? Czy nie jest też trochę tak, że życie i tak pokieruje nas na inne, nie zaplanowane przez nas tory?

Generalnie wszystko jest możliwe, ale jeśli się zabierzemy do tego umiejętnie, to możemy rzeczywiście zaprogramować swoje życie. O co tutaj chodzi? Cel prawdziwie realizowalny, to ten, który będzie jakoś ukierunkowywał nasze życie na dobrych parę lat. W każdym planowaniu, które robimy w ramach ćwiczeń, obejmuje rubrykę: co w tej sprawie zrobisz dzisiaj, co jutro i co za tydzień. To jest podstawowa przyczyna nie realizowania przez nas celów, tzw. postanowień noworocznych. Wszyscy się uśmiechają, jak o tym mówimy, ponieważ wiadomo, iż takie postanowienia powstają w euforii witania nowego roku i potem bardzo niewielu ludzi realizuje to, co obiecało sobie. Racjonalne, dobre planowanie musi polegać na tym, że to robimy już od zaraz. Cel może się nam rodzić długo, żeby on był naprawdę nasz, to trzeba go w sobie tak wewnętrznie trochę przetrwać. Młodym ludziom zawsze radzę - „spróbuj sobie wyobrazić, jak się będziesz czuł, gdy ten cel zrealizujesz, co dostaniesz dla siebie”. Nie chodzi mi tutaj o dobra materialne, chociaż one są nie bez znaczenia. Musimy się poczuć w obrębie tego, co sobie zaprogramujemy. Czy to będzie dla Ciebie? Czy będziesz się dobrze czuł? Na przykład dziś sobie wymyśliłeś karierę analityka i będziesz się zajmować finansami, ale tak naprawdę wewnętrznie wiesz o tym, że to może Cię nużyć, bo najlepiej czujesz się, gdy możesz zająć się organizowaniem działań zespołowych i realizujesz się najpełniej przez kontakty z ludźmi - tak więc najprawdopodobniej to nie będzie dla Ciebie najlepszy cel. Po prostu trzeba w sobie otworzyć to tzw. „trzecie oko”, wewnętrzne czucie i wyobrazić sobie w miarę realistycznie, dokładnie, nawet łącznie z tym jak będziesz wyglądał, kim będziesz, co będziesz umiał i co miał - po zrealizowaniu celu.

A jakie są Pani osobiste plany?

Trzydzieści lat w zawodzie nauczyciela to jest wystarczająco dużo, by zacząć zastanawiać się nad tym, jak zagospodarować

STUDENT

Chciałabym napisać taki prosty poradnik dla każdego studenta...

sobie inne obszary życia. Bo człowiek dorosły musi mieć dobrze zagospodarowane trzy obszary swojego życia: życie zawodowe, osobiste i towarzyskie, czyli tzw. czas wolny. Myślę, że nadchodzi już czas, w którym będę mogła te obszary osobisty i towarzyski w pełni zagospodarować. Tym bardziej, że pojawił się w mojej najbliższej rodzinie mały człowieczek, 3,5-latek, który ani przez moment nie pozwala zapominać o tym, że życie rodzinne jest bardzo ważne. Co chciałabym jeszcze zrobić w ramach bilansowania moich dokonań zawodowych? Chciałabym napisać taki prosty poradnik dla każdego studenta i przymierzam się do tego.

Poradnik, na jaki temat?

Poradnik, który pomoże w życiu i rozwoju. Publikowałam już skrypt na ten temat oraz wiele innych publikacji wcześniej, ale one dotyczyły na ogół kształcenia nauczycieli. Bo byłam cały czas w zespole pedagogiki, który się zajmuje kształceniem i doskonaleniem nauczycieli.

Skąd wzięło się Pani zainteresowanie tematyką psychologii, socjologii?

...niezbyt mocno czułam się w obrębie nauk ścisłych...

Ukończyłam pedagogikę. Potem robiłam pracę magisterską i doktorską, tzw. interdyscyplinarną, na styku pedagogiki i psychologii oraz ukończyłam studia podyplomowe z zakresu psychoterapii i socjoterapii. Skąd się to wzięło? W zasadzie trudno w tej chwili powiedzieć. Myślę, że zdecydowała też w dużej mierze moda, ponieważ kierunki społeczno-humanistyczne zawsze były modne. Poza tym, na pewno wybór negatywny miał tutaj znaczenie, niezbyt mocno czułam się w obrębie nauk ścisłych, a wiadomo, że wszystkie inne studia, a zwłaszcza techniczne, wymagały tej wiedzy. Mnie na przykład zawsze fascynował zawód inżyniera. Może dlatego, że w dalszej rodzinie był taki szalenie mądry i bardzo szanowany przez wszystkich inżynier. Był dla mnie wzorcem przez długie lata, ale

jak się zorientowałam, jakiej to matematyki musiałabym się uczyć, żeby skończyć studia techniczne, to po prostu zrezygnowałam. Poza tym, zainteresowanie naukami społecznymi było takie naturalne, to było zainteresowanie człowiekiem, życiem...

A jak dr Maria Janiszewska radzi sobie ze stresem, czy zawsze przestrzega zasad wykładanych na „Doskonaleniu umysłu”, czy też zdarza jej się „mieć wszystkiego dosyc”? Jak to jest?

Tak to jest, że z napięciem stresowym czasem sobie nie radzę. Są dni w tygodniu, w których wypada długopis z ręki i okulary z nosa, nie mogę znaleźć żadnej rzeczy, która jest mi pilnie potrzebna, nie pamiętam, co miałam zrobić jeszcze w tym dniu. Próbuje zapobiegać dezorganizującym rezultatom napięcia. Wiem, że to napięcie stresowe jest nieuniknione, a nawet potrzebne do pokonania trudności i zagrożeń, lecz trzeba się nauczyć kontrolowania reakcji emocjonalnych i właściwego wykorzystywania energii – pochodnej pobudzenia emocjonalnego. Dlatego w dniach szczególnie napiętych staram się wszystko dobrze zaplanować, by niczego nie przeoczyć, wszystko jest w kalendarzu. Zapewne zauważyliście, że nauczyciele posługują się dużymi kalendarzami - bo tam musi się wszystko zmieścić. Poza tym, jak już czuję, że tracę oddech, to staram się za wszelką cenę wykonać jednak te dziesięć wolnych oddechów przeponowych, bo to pomaga. Tak naprawdę nie da się uniknąć stresu, bo stres jest naturalną reakcją obronną organizmu. Najważniejsze jest jednak to, abyśmy umieli sobie radzić z tym napięciem i jak najszybciej rozpoznawać pierwsze emocje, zwłaszcza strachu - na poziomie ciała, bo wtedy jest łatwiej zareagować, bo im szybciej reagujemy tym lepiej.

Jak wspomina Pani czas studiów?

Przynajmniej dwa razy w tygodniu, dwie noce graliśmy w brydża.

Były to zupełnie inne czasy od tych, w których Wam przyszło studiować. Były to czasy wielkich niedoborów w świecie materialnym, ale za to znacznie bogatsze w świecie relacji międzyludzkich. Proszę sobie wyobrazić, że nie było wtedy komputerów, a nawet odbiorników telewizyjnych

w powszechnym użyciu. Mieszkałam w akademiku na Piastowskiej, gdzie telewizor był tylko w tzw. sali klubowej. Naturalnie on się bardzo często psuł, bo tego typu telewizory były bardzo marnej jakości i w gruncie rzeczy cały czas wolny musieliśmy wypełniać innymi, nierzadko niezwykle wartościowymi zajęciami. Jak już wspomniałam żyliśmy w czasach braków materialnych, więc ja i prawie wszystkie moje koleżanki umiałyśmy szyć. Miałyśmy wspólną maszynę, którą sobie jakoś tam kupiłyśmy ze składkowych pieniędzy i na korytarzu był tzw. kącik ostrego biznesu krawieckiego. Ja do dziś potrafię każdą rzecz przerobić, dowolnie przemodelować. Tyle, że nie mam na to czasu, w tej chwili już tego nie robię, mimo że mam maszynę w domu. Tak sobie myślę, że za parę lat już będę mogła się tym znów zająć. Dlaczego to jest takie ważne? Otóż człowiek jest istotą kreatywną. Od czasu do czasu musi sobie zafundować możliwość stworzenia czegoś od początku do końca. I właśnie wszelkiego rodzaju rękodzieło, szycie, haftowanie, pewnie nawet kucharzenie - takie z sercem, - tworzenie nowych przepisów, to jest właśnie ten element kreatywny w życiu człowieka. Od czasu do czasu każdy z nas powinien coś takiego robić.

Inną formą spędzania czasu wtedy był głównie brydż. Przynajmniej dwa razy w tygodniu, dwie noce graliśmy w brydża. Naturalnie z uszczerbkiem dla zdrowia, bo to było w oparach dymu, przy litrach kawy, aby wytrzymać do rana. Jak się zebrała dobra czwórka do brydża - już nawet graliśmy turniejowo - to trudno było to przepuścić. To były zupełnie inne czasy, lecz młodość, jaką się wtedy cieszyliśmy była taka sama, jak Wasza. Wiem, że każdy wspomina czasy swojej młodości jako czasy dobre. Nawet ludzie, którym młodość przyszło spędzić np. w okupowanej Warszawie też wspominają je w taki sposób, bo wspominają swoją młodość. Było inaczej, trochę biedniej, ale myślę, że pełniej. Świadczą o tym niezwykle silne więzi, które do dziś podtrzymujemy, prawie wszyscy. Rzeczywiście znamy się, wspieramy nadal, znamy swoje losy, wiemy gdzie kto jest. Na przykład ludzie z mojego rocznika masowo wyemigrowali po 68 roku, jeszcze w trakcie studiów. No i odzywają się teraz z całego świata. Tak więc od czasu do czasu spotykamy się. I właśnie w najbliższe wakacje robimy sobie zjazd we Włoszech.

A czy była Pani w szkole prymuską?

Nigdy nie miałam problemów z nauką, lecz prymuską chyba nie byłam lub nie przywiązywałam do tego większej wagi. Być może to nie było wtedy aż tak istotne. Nie było na pewno tylu wyróżnień, nie było takiej rywalizacji.

Jako dziekan pełni Pani bardzo odpowiedzialną i czasochłonną funkcję. Czy znajduje Pani czas na odpoczynek, hobby?

Na razie wolnego czasu mam mało. Jednakże nigdy nie zapominałam o tym, że umiem grać na skrzypcach i na wszystkich „strunowcach”. W młodości dodatkowo kończyłam szkołę muzyczną. Gdy tylko wygospodaruję jakieś rezerwy czasowe, to wrócę do amatorskiego muzykowania. Będę się starała nawet skompletować jakiś mały zespół – niedługo ogłoszę zapisy – i zrealizuję pomysł, gdy przejdę na emeryturę. Myślę, że wielu ludzi gra na różnych instrumentach, tylko bardzo często wstydzą się, gdyż poziom wykonawstwa pozostawia wiele do życzenia, gdy nie ćwiczy się systematycznie. Gdy poćwiczymy, to będziemy mogli sobie pomuzykować. Sądzę, że to jest wspaniała forma rekreacji, człowiek się zupełnie odnawia.

Może Pani coś więcej opowiedzieć o przygodzie ze skrzypcami?**Po maturze przeżyłam okres buntu...**

Jak to było z tą moją grą na skrzypcach? Szło mi to bardzo łatwo i bardzo szybko się nauczyłam. Na moje nieszczęście nauczyciele odkryli we mnie utalentowane dziecko i moi rodzice bardzo starannie chcieli ten talent rozwinąć. Polegało to na tym, że moje koleżanki sobie skakały przez skakankę na podwórku, a ja ćwiczyłam etiudy. Potem zaczęły się problemy poważniejsze, bo była szkoła średnia i nie można było mieć paznokci długich, (bo to przeszkadza w graniu). Moje wszystkie koleżanki miały już pomalowane, zrobiony manicure, a ja nie miałam. I to był bardzo wielki problem. Po maturze przeżyłam okres buntu, powiedziałam rodzicom – „możecie sobie spokojnie sprzedać te skrzypce, ja już nie będę grać”. Wytrwałam w postanowieniu – przez cały okres studiów nie wzięłam instrumentu do rąk, ale

potem tak powolutku zaczęłam wracać. Naturalnie jakość wykonawstwa jest bardzo kiepska w tej chwili, ale tego się nie zapomina, tak jak jazdy na nartach, na rowerze, pływania... I myślę, że muzykowanie to jest to, co nieraz dostarczy mi jeszcze w życiu przyjemności. Muzykowanie, śpiew, są świetnym środkiem na stres. Śpiewu się też uczyłam, bo to było powiązane; gra na instrumencie i kształcenie głosu. Śpiew jest wspaniałą, naturalną formą ekspresji naszych emocji i można w nim wyrazić bardzo wiele rzeczy.

Gdybyśmy mieli Panią poprosić o określenie własnej osoby za pomocą jednego zdania, jak by ono brzmiało?

To bardzo trudne. Jestem człowiekiem, który stara się żyć dobrze, mądrze i szczerze. A przy okazji to chciałam powiedzieć, że jestem również kobietą niesamowitą. Miesiąc temu jadąc autobusem na zajęcia, na Kijowską, czytałam jak zawsze gazetkę i nagle usłyszałam swoje nazwisko. Przede mną siedziały dwie studentki, jedna stała nad nimi i zapytała te siedzące „Czy miałyście już zajęcia z tą... czekaj jak ona się nazywa... Janiszewską? No niesamowita kobieta!” Nastawiłam ucha, ale bałam się, że mogę usłyszeć coś krępującego dla nich i dla mnie, więc ujawniłam się mówiąc „miłe panie, ja tu jestem”. Tamte zaczęły nerwowo chichotać i chować się za swoimi ubrankami, a ta stojąca mówi „a mówiłam Wam, że jest niesamowita!” (Śmiech).

Staram się po prostu żyć dobrze, tak, aby coś dobrego pozostawić po sobie na tym świecie. Myślę, że już trochę zostawiłam – trochę w umysłach moich słuchaczy, studentów, trochę w rodzinie...

Wkrótce zacznie się kolejny semestr dla studentów WSZiB. Czy mogłaby Pani udzielić kilku rad studentom na temat tego, jak przetrwać w letnim semestrze, gdy dookoła świat budzi się do życia, a z nim wiele nowych pokus oraz jak efektywnie przebrnąć przez sesję letnią?

Rzeczywiście na wiosnę jest wiele pokus, ale także jest dodatkowa energia, którą można czerpać z tego. Co ja mogę im radzić? Niech sobie każdy znajdzie własny sposób na doładowanie energetyczne, zwłaszcza, gdy przyjdzie osłabienie wiosenne związane z przebywaniem w przegrzanych pomieszczeniach, bo to nas naj-

bardziej wykańcza. Parę głębokich oddechów zawsze po wyjściu z domu, wpatrywanie się w rozkwitające, pojawiające się listki, kwiaty w ożywionej przyrodzie. Przynajmniej godzinę dziennie przeznaczyć na spacer. To wystarczy. Bo bardzo często jest tak, że ludziom się wydaje, że utrzymanie kondycji i wykorzystanie swoich możliwości wymaga czegoś nadzwyczajnego... A to nie jest tak. Bo czy godzinny marszobieg w ciągu jednego dnia to jest coś nadzwyczajnego? No przecież nie. A tak niewielu ludzi to robi.

Czy ma już Pani może jakieś plany na wakacje? Jeśli nie, to dokąd chciałaby Pani pojechać, co zwiedzić?**...liczę na to, że mój wnuk zabierze mnie w podróż dookoła świata.**

Z pewnością Włochy, a dokładniej Sardynia. Tam, jak już wspomniałam, spotkam się z kolegami ze studiów – przyjazd potwierdziło 6 osób – z dwoma koleżankami nie widziałam się 25 lat.

Mam ponadto w planie podróż Titanicem. Zawsze mówiłam, że chciałabym popłynąć Titanicem, ponieważ dużo na jego temat czytałam, że to był taki piękny, komfortowy statek, super-bezpieczny i nie przeraziła mnie nawet katastrofa, jakiej uległ... Tak więc zawsze mówiłam, że jeszcze jedno co muszę zrobić, to popłynąć Titanicem – dokładnie tamtą trasą. Bardzo lubię podróże statkiem. Byłam na rejsie śródziemnomorskim i wiem, że to mi służy. Tylko, że tamten trwał krótko, bo dwa tygodnie, a ten, o którym marzę będzie dłuższy. I tak chodziłam i opowiadałam ludziom, że jeszcze muszę się Titanicem wybrać w podróż przez ocean. I nagle, parę lat temu czytam w prasie, że schodzi z doków angielskich statek Titanic II. I on na mnie czeka... Teraz gromadzę środki na to, żeby jeszcze się wybrać w tę podróż mojego życia, a tak po cichu najbardziej liczę na to, że mój wnuk zabierze mnie w podróż dookoła świata.

Barbara Szulkowska,
Piotr Olszewski

„Przetestujmy samych siebie” - o internetowych testach do samobadania

Coraz częściej firmy rekrutacyjne czy działy personalne większych firm wykorzystują w procesie rekrutacji różne testy psychologiczne. Badają w ten sposób różne cechy czy właściwości ludzkie, a przede wszystkim starają się jak najrzetelniej dobrać osobę do danego stanowiska pracy. Dlatego też dobrze znać samego siebie, aby już zawniesu przewiedzieć czy dane miejsce pracy jest właściwe dla nas, ale również czy my jesteśmy odpowiednimi kandydatami do danego stanowiska – czy spełniamy oczekiwania pracodawców. Choć nie wszyscy mają dostęp do profesjonalnych narzędzi badawczych, możemy wykorzystać to, co jest ogólnie dostępne – pora wykorzystać Internet i poznać naturę testów.

Oprócz testów rzetelnych i posiadających normy (a takie powinny być wykorzystywane w procesie rekrutacji) istnieje wiele prostych a zarazem niesprawdzonych narzędzi do badania. Należy jednak mieć świadomość tego, że wnioski wyciągane na ich podstawie są niepewne. Testy takie zazwyczaj cechuje niska rzetelność. Oznacza to, że wyniki uzyskane danego dnia pod wpływem poprzedzających je sytuacji lub stanu psychofizycznego mogą znacznie odbiegać od tych, jakie osoba badana otrzymałaby innego dnia. Cechą takich testów jest także to, że udzielane odpowiedzi nie zawsze są zgodne z prawdą. Odpowiedzi mogą być zgodne z naszym idealnym obrazem siebie – tzw. pożądanym wizerunkiem (jest to prawda, ale mająca inny wymiar – abstrakcyjny i nie mający pokrycia w rzeczywistości). Niekoniecznie oznacza to, że świadomie kłamujemy, oszukujemy samych siebie by zachować dobre wyobrażenie o sobie. Im mniejsza samoakceptacja tym większa tendencja do stwarzania pozornie prawidłowego obrazu siebie. Ten najczęściej nieświadomy zabieg polegający na tendencyjnym interpretowaniu docierających do nas informacji ma na celu ochronę własnego wizerunku. Nie wszystkie testy pozwalają na to. Istotny jest także fakt, że formy zachowania niedostępne samoobserwacji nie mogą wystąpić w samoopisie.

Traktujmy po trochu rozwiązywanie takich tekstów jak zabawę, a nie jak nieomylną wyrocznię czy surowego sędziego. Rady jakich można udzielić osobom, które będą miały zamiar „przebadać się” w Internecie są następujące: staraj się odpowiadać szczerze, nie obawiaj się że testy wykryją twoje wady - nie to jest ich celem. Cechy które w odniesieniu do jednej pracy są wadą w innej mogą być zaletą. Czytaj dokładnie instrukcje, zadbaj o ciszę aby nic Cię nie rozpraszało oraz zagospodaruj odpowiednią ilość czasu. Poniżej zamieszczam interesujące odnośniki do stron internetowych z różnymi testami on-line. Zachęcam do zapoznania się z nimi.

Gazeta.pl

Czy jesteś asertywny? Czy potrafisz wpływać na ludzi? Czy masz odpowiedni poziom optymizmu? Czy jesteś ofiarą mobbingu? Czy masz zdolności przywódcze?
<http://praca.gazeta.pl/gazetapraca/0,67743.html>

Wirtualna Polska

Indywidualista czy dusza zespołu? Czy potrafisz zarządzać czasem? Czy łatwo poddajesz się stresowi? Czy jesteś pracoholikiem?

<http://praca.wp.pl/kat,36918,kategoria.html>

Onet

Zmierz swoją inteligencję!

<http://iq.onet.pl/>

Procter & Gamble Polska

Przykład testu, którego celem jest zbadanie umiejętności analitycznego myślenia.

<http://www.kariera.procter.pl/przewodnik/testyk.html>

Centrum Medyczne IPS – Instytut Psychosomatyczny

Dzięki temu testowi możesz się dowiedzieć: czy jesteś osobą depresyjną, czy w Twoim życiu towarzyszy Ci lęk, jak wyglądają Twoje osobiste relacje z innymi osobami.

<http://www.ips.pl/psychotest/testframe.htm>

Strona domowa warszawskiego psychologa

Test służący do pomiaru depresji.

<http://www.psychoterapia.net.pl/depresja-test.php>

Instytut Psychologii Zdrowia

Czy jesteś uzależniony od pracy? Czy jesteś uzależniony od Internetu? Sprawdź, czy przeżywasz więcej emocji pozytywnych czy negatywnych.

<http://www.ipz.edu.pl/index.php?dz=strony&op=spis&id=169&lang=plC>

Wortal Psychologiczny Psychotekst

Czy jesteś empatyczny? Jaka jest Twoja skłonność do ryzyka?

<http://psychotekst.com/strona.php?nr=15>

Wszystko o psychologii i tematyce pokrewnej

Sprawdź swój poziom stresu. Oceń czy jesteś uzależniony od Internetu.

http://www.psychologia.apl.pl/index.php?option=com_quiz&Itemid=56

Serwis www grupy PSP

Serwis który zawiera testy psychologiczne dotyczące między innymi: pomiaru inteligencji emocjonalnej, wyobraźni przestrzennej, poziomu stresu.

<http://psphome.dhtml.pl/spawdziany.html>

UWAGA! Funkcjonowanie powyższych odnośników internetowych sprawdzono w dniu 30.12.2005 r.

Marcin Mlekodaj

Informatyzacja instytucji publicznych Polska europejskim liderem!

Informatyzacja obejmuje coraz więcej dziedzin życia, na dobre zadomowiła się w instytucjach publicznych. Obecnie trudno sobie wyobrazić sprawne funkcjonowanie tych instytucji bez narzędzi tele – informatycznych. Używane w sektorze publicznym programy informatyczne obsługują olbrzymią liczbę klientów. Wystarczy wspomnieć, że sam tylko Zakład Ubezpieczeń Społecznych obsługuje 20 milionów ubezpieczonych i 2 miliony płatników. A zatem warto się przyjrzeć funkcjonowaniu i sukcesom polskiej informatyki właśnie w tym aspekcie. Dobrym tego przykładem jest Zakład Ubezpieczeń Społecznych.

System informatyczny Zakładu Ubezpieczeń Społecznych zdobył pierwsze miejsce w konkursie e-Government Awards.

Kompleksowy System Informatyczny Zakładu Ubezpieczeń Społecznych (KSI ZUS), współtworzony przez Prokom Software S.A. otrzymał główną nagrodę w konkursie eEurope Awards for eGovernment – 2005 w jednej z czterech kategorii konkursowych – odnoszącej się do stworzenia właściwego otoczenia dla powodzenia projektu realizowanego w administracji publicznej. Nagroda stanowi potwierdzenie jakości i innowacyjności systemu oraz jego przydatności dla użytkowników. Organizatorem najbardziej prestiżowego w Europie konkursu e-gov jest Europejski Instytut Administracji Publicznej, pracujący pod auspicjami Komisji Europejskiej.

Ogłoszenie wyników konkursu nastąpiło 24 listopada (czwartek) br. w Manchesterze, podczas unijnej Konferencji Ministerialnej na temat elektronicznej administracji. KSI ZUS został uznany za jeden z najbardziej innowacyjnych systemów w obszarze zarządzania instytucjami rządowymi w skali całego kontynentu. Dzięki jego stworzeniu i wdrożeniu możliwe było przeprowadzenie w Polsce gruntownej, kompleksowej reformy systemu emerytalnego. KSI ZUS obsługuje 20 mln ubezpieczonych. Dane 95 proc. obywateli trafiają do systemu poprzez Internet.

Docenienie przez agendę Komisji Europejskiej informatyzacji Zakładu Ubezpieczeń Społecznych i uznanie KSI ZUS za jeden z najbardziej innowacyjnych systemów w obszarze zarządzania instytucjami rządowymi, jest ogromnym, bezprecedensowym, a zarazem w pełni zasłużonym sukcesem całej polskiej informatyki, dobitnym potwierdzeniem jej wielkich możliwości.

Jak było...

Przed reformą emerytalną ZUS, w zakresie poboru składek, obsługiwał wyłącznie firmy – płatników składek. Nie prowadził indywidualnych kont ubezpieczonych,

a pracodawca opłacał tylko jedną składkę, wyliczaną globalnie na podstawie całego funduszu płac. W wyniku reformy systemu emerytalnego, każdy ubezpieczony dysponuje własnym kontem, na którym na bieżąco gromadzone są informacje o wpłaconych za niego składkach.

Wprowadzona w 1999 roku reforma zakładała:

* *Rozpoczęcie gromadzenia na bieżąco informacji o podleganiu ubezpieczeniom oraz składkach na indywidualnych kontaktach osób ubezpieczonych – na podstawie informacji od pracodawców,*

* *Naliczenie kapitału początkowego będącego podsumowaniem składek emerytalnych sprzed 1999 roku – na podstawie dokumentacji przedstawionej przez ubezpieczonego,*

* *Informowanie ubezpieczonych o składkach zgromadzonych na koncie indywidualnym,*

* *Przekazywanie części składki emerytalnej do wyspecjalizowanych instytucji finansowych, celem ich pomnażania.*

Do obsługi nowych zadań w zakresie ubezpieczeń społecznych konieczne było wykonanie i wdrożenie systemu informatycznego, w którym zautomatyzowano by przepływ informacji pomiędzy płatnikami składek, Zakładem Ubezpieczeń Społecznych (ZUS) i otwartymi funduszami emerytalnymi (OFE). Bez wsparcia informatycznego osiągnięcie tego celu nie było możliwe. O ile bowiem przed reformą płatnicy składali rocznie ok. 18 milionów dokumentów rozliczeniowych o tyle po reformie mieli ich składać ponad 260 milionów, czyli 13 razy więcej. Niezbędne było również opracowanie narzędzi dla płatników składek wspomagające przygotowanie dokumentów oraz opracowanie skutecznej metody przekazywania dokumentów do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

Obecnie KSI wspomaga przede wszystkim:

* *obsługę dokumentów składanych w formie elektronicznej i papierowej;*

* *obsługę rozliczeń na kontach Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, Funduszu Ubezpieczeń Zdrowotnych, Funduszu Pracy i Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych;*

* *obsługę zwolnień lekarskich;*

* *obsługę dochodzenia należności;*

* *komunikację elektroniczną z Narodowym Bankiem Polskim, Otwartymi Funduszami Emerytalnymi, Narodowym Funduszem Zdrowia;*

* *sprawozdawczość i statystykę.*

Aktualnie eksploatowany KSI obejmuje oprócz centralnego komputera klasy Mainframe, ponad 500 serwerów, około 16 tysięcy stacji roboczych zlokalizowanych w dwóch ośrodkach centralnych i 64 jednostkach terenowych ZUS. Korzysta z nich, na co dzień ponad 20 tysięcy użytkowników KSI. Zakres użytkowania i eksploatowania systemu zwiększa się w miarę wprowadzania nowych modułów oprogramowania, niezbędnych również ze względu na zmiany legislacyjne.

KSI ZUS stanowi największy w kraju system informatyczny, zarówno pod względem skali gromadzonych informacji, jak i liczby korzystających z niego użytkowników. Jest on jednocześnie jednym ze strategicznych dla naszego kraju systemów informatycznych. Działający w ramach KSI, System Ewidencjonowania Kont i Funduszy (SEKiF), odpowiada za księgowanie dokumentów, rozliczanie składek oraz obsługę dokumentów korygujących. Rozlicza on ponad 100 miliardów złotych rocznie na kontach 20 milionów ubezpieczonych i 2 milionów płatników. Każdego miesiąca wykonuje ponad 40 miliardów obliczeń, w tym ponad 100 milionów operacji księgowych. O skali przedsięwzięcia świadczy też fakt, że codziennie z systemu korzysta 15 tysięcy pracowników ZUS. Dla porównania – żadna z polskich instytucji finansowych nie dokonuje rozliczeń na kontach indywidualnych w takiej skali i przy takim stopniu skomplikowania. Funkcjonujący w ramach KSI ZUS centralny ośrodek przetwarzania danych to jedna z największych instalacji komputerów klasy mainframe na świecie.

W artykule wykorzystano materiały informacyjne Biura Prasowego ZUS.

Lukasz Tomasz Sroka

Mikroregion Trechowska Dolina...

Przy wjeździe na teren Narodowego Parku Mała Fatra, na straży skalnych wrót, wąsko okalających drogę, stoi pomnik owianego legendą kapitana zbójnickiego- Juraja Janosika. Urodził się właśnie tutaj, w Terchovej, małej wiosce Słowackiej, w 1688 roku. Jego wielki, połyskujący, blaszany posąg zaprasza nas na wycieczkę po tej krainie.

Terytorium Krywańska Mała Fatra zostało uznane za Park Narodowy 18 stycznia 1988 roku. Obszar parku to 22 630 hektarów. Rejon ten należy do najbardziej cennych krajobrazowo miejsc na Słowacji. Nie jest to wielki obszar, rozciąga się bowiem na długość 23 kilometrów i szerokości 13. Szczytem małej Fatry jest Wielki Krywań (1709m), a miejscem najniższej wysokości jest ujście potoku Hradsky niedaleko Starego Hradu (358m). Podstawa geologiczna gór to skały granitowe, jednak duża ich część składa się z piaskowca, kwarcu, wapienia, dolomitów. Spektakularne skalne formacje (grań Rostulca, Boboty, Sokolie, dolina Vratna-Tiesnavy) zostały stworzone w otoczeniu składającym się z kwarcu i dolomitów. Lasy przeważnie mieszane, pokrywają 70% powierzchni parku. Kosodrzewina pojawia się od wysokości 1340 m. Największe zróżnicowanie flory i fauny występuje powyżej granicy lasu, gdzie ostatnie zlodowacenie pozostawiło cenne wysokogórskie okazy roślinne. Zwierzęta żyjące na terenie to między innymi niedźwiedź brunatny, orzeł, rys. Niesamowite kształty, jakie przybrały skały na tym terenie, zachęcają do wyjścia na szlak i przypatrzenia się im z bliska. Można tu świetnie spędzić czas na rowerze, popływać tratwą lub pontonem rwącymi prądami rzeki Vah lub Orawa. Na te wszystkie atrakcje warto poczekać do lata. Zimą Terchova dolina równie skutecznie przyciąga rzesze turystów. Ski Centrum Vratna jest bowiem bodźcem przekonującym wielu do spędzenia tutaj zimowego wypo-



czynku. Jest to świetnie działający ośrodek z wymiennymi warunkami narciarskimi, utrzymujemy się przez 120 dni w roku, to 12 wyciągów narciarskich o przepustowości 9554 osób/godzinę. Jest tu 15 tras o całkowitej długości 13,7 km, z których 80% może być pokryta sztucznym śniegiem, 10 km tras dla narciarzy cross country, szkoła narciarska, jak i snowboardowa. Powstaje również snowpark dla amatorów wysokich lotów. Odwiedziliśmy Vratną w najgorętszym sylwestrowym okresie, licząc na dobre warunki i pogodę. Nikt z naszej paczki nie był tu wcześniej, więc jechaliśmy zbadać nowy, nieznaną teren. Drewniany domek w którym mieliśmy zamieszkać był położony w osadzie Ivanowci, i żeby się do niej dostać, trzeba było iść piechotą 15-20 minut w głębokim śniegu, z całym ekwipunkiem. Było to trochę uciążliwe, również po codziennej jeździe na nartach ciężko było podejść te parę metrów w górę. Jednak miejsce i sama drewniana chata rekompensowały wszystkie niedogodności, a gdy drugiego dnia pobytu zsywał się w noc na naszą osadę śnieżny puch grubości 30 cm. Byliśmy jak w puchowej baśni, przytłumionej i cichej, czystej i bez skazy. I choć nasze wędrówki w dół były jeszcze bardziej uciążliwe, w trudzie tym była radość tego, kto odkrywa nowe szlaki. Słowacy potrafią żyć z turystyki, na korzyść przemawiają małe kolejki przy wyciągach, które mogą się tylko śnić polskim narciarzom w tym okresie. Jest tam to, czego narciarze najbar-

dziej potrzebują, czyli długich, dobrze przygotowanych tras o różnym stopniu trudności do wyboru. Rozbudowywana w tym roku stacja narciarska powiększyła swoją ofertę o kolejną gondolową, wywożącą turystów na stok Chleba (1550m). Ma być oddana do użytku na przełomie stycznia i lutego tego roku. Z wyciągów rozciąga się niesamowity widok na otaczające góry (Velky Rozsutec 1610 m), który swoimi skalnymi graniami góruje i przyciąga wzrok. Skalne formacje w dolinie Terchovej również widziane z górnych partii wyciągu wyglądają bardzo interesująco, ze stojącym na nich skal-



nym Mnichem. Dystans z Krakowa do doliny Terchovej to 170 km. Przejeżdżając przez przejście graniczne Chyżne, kierujemy się na Oravsky Podzamek oraz Dolny Kubin. Ceny kartonów zmieniają się w zależności od terminu, lecz 620 koron za jednodniową możliwość korzystania z wyciągów kurortu to nie jest wygórowana cena. W ciągu tych paru dni spadło na Słowacji oraz w Polsce, jak pewnie wielu z nas tego doświadczyło, dużo śniegu. Fakt ten

utrudniał życie drogowców, ale również niektórym narciarzom, którzy narciarstwo utożsamiają tylko z ubitymi twardymi nartostradami i nartami carvingowymi, które bardzo dobrze radzą sobie na takich nawierzchniach. Jednak czas, gdy na stokach jak i poza nimi leży świeży śnieg w niespodziewanych ilościach, może być wyznaczoną porą dla narciarzy, szukający przyjemności właśnie na głębokim śniegu. W takich warunkach cieszyliśmy się zimą z moimi przy-

jaciółmi przez te kilka dni, ciągle zasypywani śniegiem. Zapraszam więc do odwiedzin miejsca, które jest klejnotem Słowackich gór, do kraju zbójów i „janosików”. I chociaż wolałbym nie wymieniać złotych na korony i podziwiać na nartach widoki tatrzańskich szczytów, trudno nie namawiać Was na wyjazd tam, gdzie po prostu warunki do jazdy na nartach są lepsze. A swoją drogą, ciekawe czy Janosik też jeździł na nartach?

Jerzy Wichrowski

BIZNES

Inwestowanie na giełdzie coraz prostsze...

Banki prześcigają się w ofertach, walka zaczyna się toczyć coraz ostrzej również o klienta indywidualnego, tego, który choć może oszczędności nie ma za wiele – ma wiele pomysłów jak je pomnażać.

Okazuje się, że terenem konkurencyjnej walki banków stały się inwestycje giełdowe. Nie trzeba bowiem już mieć oddzielnego rachunku maklerskiego by kupować i sprzedawać papiery. Przebojem na rynek wchodzi z tą usługą BRE Bank – a konkretniej jego internetowe dziecko – mBank. Właśnie klienci mBanku od września ubiegłego roku mogą mając zwykły rachunek (z dostępem do Internetu) i uczestniczyć w transakcjach giełdowych. Dostęp do giełdy za pośrednictwem mBanku jest dziecinnie prosty, w zasadzie jedynym koniecznym warunkiem jest posiadanie eKonta oraz korzystanie w ramach tego konta z opcji transakcji giełdowych.

W ramach rachunków inwestycyjnych pojawiły się trzy opcje obsługi klienta. I tak powstał eMAKLER – przeznaczony do zakupu akcji notowanych na warszawskiej giełdzie. Dla tych, którzy swoje oszczędności chcą przeznaczyć na zakup funduszy inwestycyjnych powstał Supermarket Funduszy Inwestycyjnych, trzecim ramieniem są fundusze emerytalne. Rewolucji w liczbach nie było – od września z usługi skorzystało 12380 osób. Czy liczba ta będzie rosła? Można sądzić, że tak. Bank BPH od października 2004 zdołał przyciągnąć 21,2 tys. klientów – obecnie rozbudowywana jest platforma M@kler. Już w marcu tego roku za pośrednictwem Internetu inwestować będą po-

gli również klienci oddziału detalicznego BRE. W ramach konta Inteligo wystartować z platformą inwestycyjną planuje również PKO BP.

Atutem tego typu usług, prowadzonych w powiązaniu z zwykłym rachunkiem osobistym, jest dużo łatwiejszy dostęp zarówno do informacji, jak i kontrola dokonanych już zakupów. Zakładka inwestycyjna w ramach eKonta obsługiwana jest na podstawie platformy Altamira, jednego z najnowocześniejszych na świecie systemu bankowości internetowej. Nie ma zatem żadnych obaw z punktu widzenia technicznego, bank zapewni klientowi, iż platforma działać będzie bezawaryjnie.

Wśród argumentów, którymi banki przekonują swoich klientów, można znaleźć przede wszystkim oszczędność czasu, przystępność większą niż w przypadku rachunków oszczędnościowych, zyskowość. Mbank dodatkowo kusi klienta nie pobierając żadnych opłat z tytułu nabycia/ zbycia/ konwersji jednostek uczestnictwa. Oznacza to, że nie pomniejsza on kapitału, tak, jak robią to w większości biura maklerskie, pobierające nawet do 5% opłaty za nabycie.

Czy prostota i wygoda przygotowana dla nas przez banki skłoni społeczeństwo do przeznaczania większych sum na inwestycje? Wiadome jest to, że każdy boi się zaryzykować, należy jednak pamiętać – ryzyko jest czynnikiem, którego nie unikniemy w naszym życiu – jedyne co możemy zrobić, to nauczyć się nim dobrze zarządzać.

Anna Bernacka



Czy Kraków jest miastem biznesu?

Kraków jest najsilniejszą polską marką turystyczną, a także najlepiej rozpoznawalnym polskim miastem za granicą. Jaki jest dziś, a jaka jest jego przyszłość?

Kraków... dawna stolica królów Polski, jednocześnie centrum nauki i prężnie rozwijający się ośrodek gospodarczy. Kraków jest miejscem, gdzie tradycja w harmonijny sposób łączy się ze współczesnością, gdzie dbałości o wielowiekowe dziedzictwo towarzyszy rozwój nowoczesnych technologii, twórcza inwencja mieszkańców, pracujących tu ludzi, gdzie młodzież kształci się w znakomitych uczelniach.

Kraków to dziś nie tylko - **centrum administracyjne Województwa Małopolskiego**, ale ponadregionalny, ważny ośrodek naukowy, finansowy i gospodarczy - postrzegany - jako wartościowy dla inwestorów partner.



160 tys. studentów, 18 uczelni. Czy potencjał ludzki Krakowa jest nieograniczony?

Kraków jest drugim po Warszawie **centrum naukowo-badawczym**. W 750 tysięcznym mieście kształci się dziś ok. 160 tys. młodych ludzi. Działa tu 18 wyższych uczelni w tym tak znakomite jak: UJ, Politechnika Krakowska, Akademia Ekonomiczna, czy Akademia Górniczo Hutnicza. Jest to znaczący kapitał i świetna baza dla rozwoju gospodarki - przede wszystkim wszystkich sektorów związanych z transferem technologii. Profesjonalna, dobrze wykształcona kadra, stanowi znakomite zaplecze dla przedsiębiorców.

Potencjał naukowy to - w kontekście inwestycyjnym - możliwości lokowania w Krakowie przedsięwzięć gospodarczych, opartych na rozwoju wysokich technologii, na najnowszych zdobyczach nauki.

Duża ilość jednostek naukowo-badawczych pracujących dla potrzeb nowoczesnego przemysłu, liczne już zrealizowane inwestycje (w tym inwestycje infrastrukturalne) oraz wykwalifikowana siła robocza, dobre skomunikowanie oraz niezwykła atmosfera to podstawowe atuty, dzięki którym Kraków postrzegany jest przez ludzi biznesu jako odpowiednie miejsce do prowadzenia swojej działalności inwestycyjnej i gospodarczej.

Co ważne, Kraków jest **miastem ludzi młodych** (60 % mieszkańców to osoby do 45 roku życia) i dobrze wykształconych, którzy stanowią znakomite zaplecze dla rozwoju gospodarki, a w przyszłości decydować będą o udanym rozwoju miasta.

Kraków wiele inwestuje teraz w rozwój infrastruktury, w tym komunikacyjnej, stwarzającej dobre warunki do wygodnego prowadzenia biznesu. Miasto i jego władze są zorientowane na dynamiczny rozwój, na podnoszenie rangi metropolitarnej Krakowa, a to otwiera drogę do kreowania dużych przedsięwzięć inwestycyjnych, takich jak np. centrum kongresowe, centrum wystawiennicze, hala widowiskowa, obiekty sportowo - rekreacyjne, centra logistyczne. Okolicznością sprzyjającą zaangażowaniu inwestorów w tego rodzaju projekty jest także członkostwo Polski w Unii Europejskiej, przekładające się na możliwości wykorzystania funduszy unijnych.

Inwestorzy zagraniczni chętnie wybierają Kraków jako miejsce na swoje inwestycje. Do dnia dzisiejszego skumulowana ilość bezpośrednich inwestycji zagranicznych na terenie miasta wyniosła około 3,5 mld USD. Wśród zagranicznych inwestorów są tak znane marki, jak: Motorola, Delphi, RR Donnelley & Sons, Makro Cash & Carry, Carrefour, Deutsche Bank, IBM czy Philip Morris.

Spójrzmy jednak prawdzie w oczy.

Nie ulega wątpliwości, że Kraków jest miastem chlubnej tradycji i widocznego dorobku cywilizacyjnego, przyjaznym dla mieszkańców w stopniu wyższym niż większość polskich wielkich miast - metropolii. Jednak spojrzenie w przyszłość budzi pewien niepokój: bezrobocie jest mniejsze niż średnia krajowa, ale brak miejsc pracy staje się coraz bardziej widoczny - zarówno dla robotników, jak i ekonomistów. Pracowników zwalniają nie tylko Huta Sendzimir, ale i banki. Nadmierny napływ inwestycji nam nie grozi. Spośród 500 największych firm z listy "Polityki" swoje siedziby w Krakowie ma tylko 11. To wszystko symptomy pomniejszania znaczenia Krakowa jako metropolii.

Każda władza powtarza, że Kraków jest miastem z olbrzymim potencjałem, jednak, żeby wykorzystać ten potencjał, trzeba go umiejętnie wspomagać. Kraków ma swoje atuty: żadne miasto w Polsce nie pochwali się Wawelem, żadne nie może konkurować pod względem atmosfery, magii miejsca. Zejdźmy jednak na ziemię: z punktu widzenia inwestorów nie jesteśmy unikalni. Z perspektywy innych dużych miast europejskich, Kraków stanowi punkt na mapie. Możemy konkurować z Wrocławiem, Bratysławą czy Brnem, ale już nie z Pragą, Budapesztem, czy Berlinem.

Stanisław Kaczmarczyk

multis multum

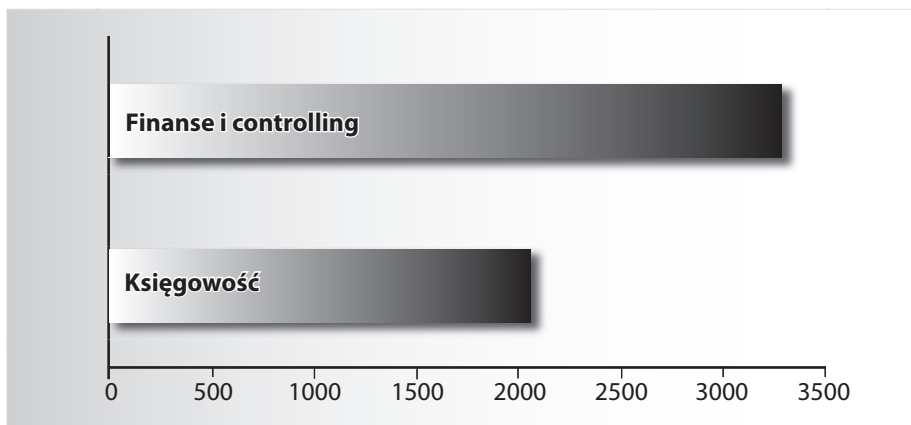
Ile zarabiają finansiści?

Bankowość w środowisku takich branż jak IT, telekomunikacja, media i reklama, pod względem zarobków jest jedną z bardziej atrakcyjnych. Jak w ostatnim czasie kształtują się zarobki finansistów, ile one wynoszą i wyniosą w przyszłości? Odpowiedzi na te pytania znajdziesz w dalszej części artykułu.

Ile płać?

Przeciętne wynagrodzenie finansistów w 2004 roku wynosiło około 3 300 zł. W tym co czwarty pracownik działu finansowego zarabiał powyżej 5 800 zł. Księgowi natomiast zarabiali przeciętnie 2 100 zł, a 25% grupa najlepiej wynagradzanych otrzymywała pensję w wysokości 3 000 zł. Takie dane podaje serwis www.wynagrodzenia.pl, który specjalizuje się w dziedzinie badań wynagrodzeń na polskim rynku pracy. Wysokości zarobków w grupach zawodowych zależne są przede wszystkim od stanowiska, branży, wielkości i kapitału firmy, płci, a także stażu pracy. Nie można także pominąć poziomu wykształcenia, które w dzisiejszych czasach jest bardzo istotnym czynnikiem, od którego zależeć będą nasze zarobki.

Ze względu na zajmowane stanowiska, najwięcej zarabiają finansiści – dyrektorzy, których przeciętne wynagrodzenie wynosi około 7 500 zł. 10 % z tej grupy osób zarabia ponad 23 000 złotych. Na pozostałych stanowiskach tj. kierownik, specjalista, pracownik szeregowy, wynagrodzenia nie są już tak wysokie, lecz nadal są atrakcyjne jak na polskie warunki, gdyż wynoszą od 5000 zł, porównując od kierownika, skończywszy na



Przeciętne wynagrodzenie brutto w Księgowości i Finansach w roku 2004

pracownika szeregowym, który średnio inkasuje 2000 zł.

Ucz się angielskiego!

Jak wynika z badań, różnica pomiędzy finansistą znającym język angielski, a tym, który go nie zna, jest znacząca i wiadać to po zarobkach takich osób. Finansiści, którzy nie władają językiem wcale, zarabiają niecałe 3 000 zł, podczas gdy ich koledzy z bardzo dobrą znajomością języka mogą liczyć na prawie 1 500 zł więcej. Najmniejsze różnice zarobków dotyczą pracowników finansów ze słabą lub dobrą znajomością języka, co zapewne wynika z subiektywnej

oceny tej umiejętności. Faktem pozostaje jednak, że języków obcych warto się uczyć dla siebie samego, ale i też dla faktu, iż mamy coraz większy udział kapitału zagranicznego w Polsce, co będzie wiązało się z coraz to szerszą potrzebą kontaktów z zagranicznymi partnerami.

Wielkie nie zawsze korzystniejsze!

Faktem jest to, iż najwięcej można zarobić w średniej firmie (50 – 249 zatrudnionych) z kapitałem zagranicznym. W takich też firmach wynagrodzenie sięga średnio około 6 000 złotych. Trochę mniej zarobimy w dużych przedsiębiorstwach zagranicznych, bo około 4 500 zł. Najmniej jednak zarabiamy w polskich firmach, gdzie średnie wynagrodzenie wynosi od 2 650 – w średniej wielkości przedsiębiorstwach - do około 3000 złotych w firmach zatrudniających do 50 pracowników, a więc firmach najmniejszych.

Bliska przyszłość

W kolejnych latach przewiduje się wzrost zarobków osób zajmujących się finansami. Warto wspomnieć, iż finanse są dziedziną, która będzie rozwijała się zawsze, i to za sprawą nowych produktów finansowych, jak i powstających wyspecjalizowanych w przeróżnym zakresie podmiotów gospodarczych. Zdecydowanie branża ta ma przed sobą obfitą przyszłość.

Wykonanie i opracowanie
Bednarski Rafał



Poszukiwanie pracy w krajach UE – jak czynić to bezpiecznie

Wstąpienie Polski do UE spowodowało m.in. otwarcie niektórych zagranicznych rynków pracy a także ułatwienia w dostępie do innych. Szukanie pracy zarobkowej poza granicami Polski stało się powszechne. Poszukujemy tam pracy dorywczej, czasowej, a w zasadzie niemal każdego zajęcia, które jest w stanie podreperować nasz budżet. Bądźmy jednak ostrożni w wyszukiwaniu ofert pracy, a do wyjazdu takiego przygotujmy się należycie, by zminimalizować ewentualne niepowodzenia. Nasze niedoświadczenie czy niewiedza sprawia, że łatwiej dajemy się oszukać. Dlatego istotne jest by czytać uważnie ogłoszenia i dokładnie sprawdzać warunki zatrudnienia oraz firmę pośredniczącą w znalezieniu pracy, bądź też samego pracodawcę.

Agencje pośrednictwa pracy do pracy za granicą u pracodawców zagranicznych

Poszukujący pracy w agencjach pośrednictwa powinni pamiętać o:

- * Wszystkie agencje zatrudnienia oferujące swe usługi na terenie RP **muszą** posiadać wpis do rejestru agencji zatrudnienia potwierdzony odpowiednim certyfikatem.
- * Agencja kierująca do pracy za granicą **ma obowiązek** zawarcia umowy z osobą kierowaną do pracy. Umowa taka **musi** zawierać m.in.: zagranicznego pracodawcę, okres zatrudnienia lub innej pracy zarobkowej, rodzaj oraz warunki pracy i wynagradzania. Warunki ubezpieczenia społecznego oraz od następstw nieszczęśliwych wypadków i chorób tropikalnych. Obowiązki i uprawnienia osoby kierowanej do pracy oraz agencji pośrednictwa pracy. Zakres odpowiedzialności cywilnej stron w przypadku niewykonania lub nienależytego wykonania umowy, w tym stronę pokrywającą koszty dojazdu i powrotu osoby skierowanej do pracy. Kwotę należną agencji pośrednictwa pracy z tytułu faktycznie poniesionych kosztów związanych ze skierowaniem do pracy za granicą. Informację o trybie i warunkach dopuszczania cudzoziemców do rynku pracy w państwie wykonywania pracy oraz inne zobowiązania stron.

* W przypadku potrzeby uzyskania pomocy przez obywatela polskiego za granicą osoba szukająca informacji lub pomocy powinna zgłosić się do Konsulatu RP. Adres oraz telefon kontaktowy najlepiej uzyskać przed wyjazdem do danego kraju.

* Jeśli w ogłoszeniu podany jest tylko telefon komórkowy, bezwzględnie **domagaj się** podania także dokładnego adresu pośrednika.

* **Pamiętaj**, że polski pośrednik nie ma prawa do pobierania opłat za załatwienie pracy.

* **Zawsze sprawdzaj**, czy dany pośrednik posiada umowę zawartą z pracodawcą zagranicznym i czy wysłał już ludzi do pracy za granicę. Poproś o numery telefonów pracodawców zagranicznych oraz do osób, które już skorzystały z jego usług i mogą to potwierdzić.

EURES (European Employment Service – Europejskie Służby Zatrudnienia)

Polscy obywatele otrzymali możliwość dostępu do ofert pracy z innych krajów Wspólnoty wraz z przystąpieniem polskich służb zatrudnienia do sieci EURES. Sieć EURES jest siecią współpracy publicznych służb zatrudnienia krajów należących do Europejskiego Obszaru Gospodarczego (EOG) z innymi organizacjami regional-



nymi, krajowymi i międzynarodowymi, działającymi w obszarze zatrudnienia. Sieć EURES ułatwia mieszkańcom EOG podejmowanie pracy poza krajem zamieszkania oraz wspiera pracodawców w rekrutacji pracowników z innych krajów EOG. EURES można rozumieć jako międzynarodową sieć pośrednictwa pracy funkcjonującą w obrębie EOG. Istotą EURES jest Europejski Portal Mobilności Zawodowej www.europa.eu.int/eures - najważniejszy portal Unii Europejskiej dotyczący mobilności na rynku pracy, oferujący dostęp do ofert pracy w krajach Unii. Każda osoba zainteresowana pracą w którymś z krajów EOG może uzyskać informacje o zagranicznych ofertach pracy skierowanych do polskich pracowników na dwa sposoby: bezpośrednio poprzez Internet na Europejskim Portalu Mobilności Zawodowej lub też od doradców i asystentów EURES w urzędach pracy.

Oferty pracy EURES pochodzą od urzędów pracy z krajów EOG i przechodzą weryfikację zgodnie z procedurami obowiązującymi w danym kraju EOG. Gwarantuje to duży stopień bezpieczeństwa oferowanych miejsc pracy.

Marcin Mlekodaj

POŻYTECZNE LINKI

Rejestr Agencji Pośrednictwa Pracy

<http://www.praca.gov.pl/index.php?page=posrednictwo&status=1a>

EURES - Europejskie Służby Zatrudnienia

<http://www.eures.praca.gov.pl/>

Ministerstwo Gospodarki i Ministerstwo Rozwoju Regionalnego

<http://www.mgip.gov.pl/>

Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej

<http://www.mps.gov.pl/>

Wygodny plastik

Karty kredytowe oraz płatnicze stały się już dawno „chlebem powszednim”. Używamy ich niemal wszędzie. Warto zatem zastanowić się, jaką kartę wybrać oraz z usług jakiego banku skorzystać. O produktach dostępnych w ofercie Lukas Banku rozmawiam z Agnieszką Moksą.

Bartosz Banduła: Dla kogo przewidziane są karty kredytowe Lukas Banku?

Agnieszka Mokska: Karty kredytowe Lukas Banku adresowane są dla każdej osoby, która może przedstawić oświadczenie o źródle i wysokości uzyskiwanych dochodów, czy to za sprawą umowy o pracę, czy z tytułu prowadzenia działalności gospodarczej.

BB: W ofercie przedstawione są dwa produkty z rodziny kart kredytowych. Czym one się różnią i jakie są zalety każdej z kart?

AM: Zgadza się, jest to Maxima Plus i Visa Classic. Konstrukcja tych kart jest bardzo podobna. Różnice polegają na tym, że Maxima Plus skierowana jest do osób, których dochód minimalny wynosi 500 zł netto, wymogi dotyczące karty Visa Classic to dochód od 1200 zł netto. Każdy bez względu na dochód może posiadać kartę, która jest zabezpieczeniem finansowym i bardzo wygodnym instrumentem płatniczym.

Każda z nich jest kartą międzynarodową. Przy transakcjach bezgotówkowych nie są pobierane żadne prowizje, a więc płacąc w aptece, na stacji benzynowej czy w sklepie, z karty klienta pobierane są tylko pieniądze za zakup danej usługi czy produktu i nie ponosi on dodatkowych opłat.

Jeżeli chodzi o Visę Classic, to jest ona kartą bardzo bezpieczną, ponieważ wypo-

sażona jest w chip. Posiadacz karty ma również ubezpieczenie na życie, a w przypadku kradzieży wszystkie transakcje do 48 godzin wstecz są anulowane. Ponadto klient może ubiegać się o wydanie 2 kart dodatkowych dla dowolnych osób, nawet niespokrewnionych.

W przypadku Maximy Plus dodatkowym atutem jest dłuższy czas bezodsetkowy, bo aż 54 dni. Jest to czas, podczas którego klient może bez oprocentowania dokonywać zakupów. I podobnie jak w przypadku karty Visa Classic, występuje możliwość dodatkowej 1 karty dla dowolnie wybranej osoby.

BB: Czy potencjalny klient musi posiadać zabezpieczenie finansowe aby uzyskać kartę?

AM: Tak, niezbędne do wydania karty kredytowej jest wykazanie dochodu, natomiast klient nie jest zobligowany do otwierania kolejnego konta w Naszym Banku, poprzez co nie jest narażany na dodatkowe opłaty z tytułu prowadzenia konta. Karty kredytowe to minimum formalności dla naszych klientów. Nie muszą oni przychodzić do placówki bankowej, wszystkie formalności realizowane są przez przedstawicieli bankowych, którzy spotykają się z klientem w dogodnym dla niego miejscu i czasie, a na dodatek ich oferty są

dużo bardziej atrakcyjne niż te w Placówkach bankowych.

BB: Karta Visa Classic posiada chip elektroniczny. Czy może Pani powiedzieć coś więcej o tym rozwiązaniu? Czym różni się ono od standardowego paska magnetycznego?

AM: Przede wszystkim chip jest najbezpieczniejszym i najbardziej nowoczesnym zabezpieczeniem kart kredytowych. Dzięki tej metodzie klient może dokonywać transakcji za pomocą Internetu i telefonu. Dzięki technologii chipowej klient posiada większe zabezpieczenie transakcji, gdyż jest to karta wypukła, a chip jest mikroprocesorem.

BB: Czy w ofercie banku znajduje się moduł umożliwiający dostęp do informacji na temat karty przez Internet?

AM: Oczywiście. Lukas Bank wychodzi przed klienta i ma na uwadze jego jak największą wygodę. Nie tylko przez Internet może śledzić swoje operacje finansowe, występuje również możliwość skorzystania z bezpłatnej usługi telefonicznej LUKAS Linii.

BB: Jak wygląda sprawa opłat za korzystanie z kart kredytowych?

AM: Klient korzystając z usług przedstawiciela bankowego może skorzystać z zawarcia umowy w charakterze promocyjnym, i tak dla karty Visa Classic opłata ta wynosi 0zł, w przypadku Maximy Plus 25 zł. Opłaty 0 zł i 25 zł to jedyne opłaty, jakie klient ponosi z tytułu posiadania i użytkowania kart kredytowych. Jest to opłata za wydanie karty, ponoszona przez posiadacza raz na rok. Dodatkowo posiadanie karty kredytowej nie obciąża klienta do korzystania z niej na co dzień, czy np. dwie transakcje w miesiącu, tak jak jest to w innych bankach. Lukas Bank daje pełną swobodę korzystania i pozostawia decyzje Klientowi.

Rozmawiał
Bartosz Banduła



Komputerowe „prawko”

Od 1997 roku również w Polsce pojawiła się możliwość zdawania egzaminów kończących się uzyskaniem certyfikatu ECDL – European Computer Driving License – czyli Europejskiego Certyfikatu Umiejętności Komputerowych. Certyfikat ten został opracowany przez Stowarzyszenie Europejskich Profesjonalnych Towarzystw Informatycznych (Council of European Professional Informatics Societies, CEPIS) i ma na celu potwierdzenie zdobytych umiejętności posługiwania się sprzętem komputerowym oraz aplikacjami biurowo-prezentacyjnymi.

Jest on ujednolicony i honorowany w całej naszej Zjednoczonej Europie. Dla pracodawcy taki certyfikat u pracownika oznacza, że sprzęt komputerowy i aplikacje najczęściej używane w zastosowaniach biurowych i biznesowych nie są danej osobie obce. Potwierdza, że posiadacz certyfikatu nie tyle zna aplikacje w 100%, lecz umie z nich sprawnie korzystać, a gdy trzeba – potrafi odnaleźć potrzebne mu funkcje.

Do uzyskania certyfikatu konieczne jest zdanie siedmiu egzaminów: jednego teoretycznego oraz sześciu praktycznych. Istotne jest, by egzaminy te zdać w ciągu trzech lat. Wydany certyfikat ważny jest bezterminowo. Egzaminy obejmują następujące zagadnienia:

Podstawy technik informatycznych

Moduł ten obejmuje podstawowe pojęcia komputerowe, umiejętność rozpoznawania elementów sprzętu komputerowego, rozpoznawanie typów systemów operacyjnych oraz programów użytkowych. Testuje także podstawowe umiejętności korzystania z sieci LAN/WAN, ergonomię i zasady bezpieczeństwa pracy z systemem komputerowym oraz zarys aspektów prawnych korzystania z oprogramowania.

Użytkowanie komputerów

Egzamin ten sprawdza umiejętności wykonywania podstawowych zadań przy pomocy komputera. Obejmują one sprawne poruszanie się i zarządzanie strukturą plików oraz katalogów, wykonywanie kopii bezpieczeństwa danych, a także umiejętność wyboru odpowiedniej drukarki w systemie i wydruk dokumentów.

Przetwarzanie tekstów

W tym module użytkownik udowadnia, że umie biegłe posługiwać się procesorem (edytorem) tekstu – sprawnie



wykonuje zadania edycji, formatowania tekstu oraz zmiany wyglądu dokumentu. W zadaniach zaawansowanych przewidziano również podstawowe zadania dotyczące pracy z tabelami, używanie szablonów, dzielenie wyrazów i tworzenie list adresowych.

Arkusze kalkulacyjne

Egzamin z tego modułu potwierdza umiejętności dotyczące posługiwania się arkuszami kalkulacyjnymi. Obejmują one tworzenie oraz wstawianie nowych wierszy/kolumn, formatowanie komórek, porządkowanie danych w arkuszach oraz korzystanie z podstawowych formuł. Zadania zaawansowane obejmują m.in. różne sposoby adresowania komórek oraz pracę z wykresami.

Bazy danych

Użytkownik potwierdza w tym module swoje umiejętności w zastosowaniach bazodanowych: tworzy strukturę rekordu, wykonuje podstawowe operacje, jak: wprowadzanie danych czy dodawanie i usuwanie rekordów.

Grafika menedżerska i prezentacyjna

Ten moduł egzaminacyjny testuje umiejętności dotyczące sprawnego posługiwania się myszką i odpowiednimi narzędziami graficznymi do tworzenia gra-

fiki „menadżerskiej” oraz umiejętność stworzenia prostej prezentacji.

Usługi w sieciach informatycznych

Egzamin składa się z dwóch części. Pierwsza z nich dotyczy poczty elektronicznej: zdający wykonuje pewne zadanie związane z użyciem poczty e-mail. Część druga dotyczy sieci komputerowej i zależy od sprzętu dostępnego w ośrodku. Generalnie sprawdza się w niej umiejętność odnajdywania informacji w sieci (lokalnej lub w Internecie) i przekazania jej dalej (np. e-mailem do egzaminatora).

Egzaminy przeprowadzane są pod czujnym okiem akredytowanych egzaminatorów w odpowiednich ośrodkach certyfikacyjnych. Zdanie każdego z nich odnotowuje się w tzw. Europejskiej Karcie Umiejętności Komputerowych (European Computer Skills Card). Polskie biuro ECDL po otrzymaniu takiej karty z odnotowanymi wszystkimi siedmioma egzaminami wydaje Europejskie Komputerowe Prawo Jazdy.

U nas

Nasza Uczelnia od stycznia tego roku umożliwia wszystkim zainteresowanym uzyskaniem certyfikatu ECDL przystępowanie do egzaminów w WSZiB.

Osoby zainteresowane gorąco zachęcam do zapoznania się z oficjalną stroną ECDL: www.ecdl.com.pl

oraz z ofertą naszej Uczelni: www.wszib.edu.pl/ecdl/

Na obu stronach można znaleźć też cenniki opłat za egzaminy.

Pamiętajmy – ECDL jest rzetelnym świadectwem rzeczywistych umiejętności!

eMJay

Artykuł napisano w oparciu o materiały dostępne na stronie Polskiego Biura ECDL

Wynalazcy i wynalazki, które zmieniły świat

Na początku była ciekawość. To ona sprawiła, że ludzie zaczęli używać najpierw prostych narzędzi, później coraz bardziej skomplikowanych. Niejednokrotnie jednak ogromną rolę w postępie cywilizacji odegrał przypadek.

Wynalazki odegrały ogromną rolę w życiu ludzkości, zmieniały i zmieniają świat. Niektóre sprawiły, że życie stało się łatwiejsze, a niektóre, że ludzkość czuła się zagrożona. Należy jednak pamiętać, że ludzka ciekawość nie zna granic i nadal jest zaspakajana, aż do dzisiejszych czasów. Wynalazki, bez których dzisiaj bardzo trudno byłoby się nam obejść, to między innymi: aparat fotograficzny, telefon, i komputer.

1914 - APARAT FOTOGRAFICZNY 35mm

Twórcy kinematografii stosowali taśmę fotograficzną o szerokości 35 mm już od roku 1891, ale aparaty fotograficzne w tym formacie ukazały się o wiele później. Aparat "Tourist Multiple", opatentowany przez nowojorczyka Paula Dietza w roku 1914 był prawdopodobnie pierwszy. Miał niezwykłą długość filmu - 15 m, wystarczającą na 750 zdjęć.

1800 - BATERIA

Podczas zdejmowania skóry z martwych żab na lekcji anatomii, zauważył, że jedna żaba drga: Alessandro Volta wykazał, że stalowy skalpel i cynkowy stół laboratoryjny stworzyły prymitywne ogniwo elektryczne, a powstały w ten sposób prąd spowodował skurcz mięśni żaby. Według tej zasady Volta zbudował pierwszą baterię. Był to stos płytek cynkowych i miedzianych przełożonych tkaniną namoczoną w solance.

1889 - 1892 AUTOMATYCZNA CENTRALA TELEFONICZNA

Pierwsze połączenia telefoniczne wykonywano przez pokręcanie korbką i poproszenie obsługi centrali o połączenie z numerem. Przedsiębiorca Almon Brown Strowger z Kansas City, USA, był absolutnie przekonany, że obsługa centrali celowo łączy go z konkurencją. Aby temu zapobiec, wynalazł telefon tarczowy i centralę automatyczną, która rozmawiającym pozwalała uniknąć pośrednictwa obsługi centrali. Pierwszy taki system został zainstalowany w r. 1892, co umożliwiło szybki wzrost sieci telefonicznej. Nawiasem mówiąc, Strowger miał rację; pracownica centrali była żoną konkurującego przedsiębiorcy.

1865 - 1867 - DYNAMIT

Szwedzki producent materiałów wybuchowych Alfred Nobel uczynił bezpiecznym silny, ale nietrawny materiał wybuchowy - nitroglicerynę, mieszając ją z ziemią okrzemkową. Inżynierowie kopalniani i majstrowie zaczęli wkrótce stosować ten nowy środek.

1877- FONOGRAF

Thomas Edison pierwszy zapisał głos na pasku cynofolii owiniętej na ruchomym bębnie, czyli cylindrze. Gdy krzyknął "Hallo", nadał drgania membran, a igła przymocowana do niej wydrapała falisty rowek wokół bębna. Ku jego zadowoleniu, gdy obrócił bęben ponownie, igła w rowku odtworzyła słabe "Aaoo".

1872 - GUMA DO ŻUCIA

Thomas Adams był pierwszą osobą, która potrafiła wyprodukować pręciki gumy do żucia z roślinnego soku gumowca. Próbował zużyć zapas surowej gumy, którą zakupił. Wiedział, że amerykańscy tubylcy ją żuli, dodał więc substancji zapachowych, nazwał Czarnym Dżekiem i wypuścił na rynek.

1921 - INSULINA

Poprzez wyodrębnienie hormonu insuliny z trzustki świń w roku 1921, dwóch biochemików kanadyjskich znalazło wreszcie lek na cukrzycę. Chorzy na cukrzycę wstrzykiwali sobie insulinę świńską przez ponad 40 lat, aż amerykański biochemik Michael Katsoyannis i uczeni chińscy, niezależnie od siebie, wytworzyli tę substancję sztucznie w roku 1966.

1879 - LAMPA ELEKTRYCZNA

Zasada lampy żarowej była znana na długo przedtem, zanim stworzono pierwszą poprawnie pracującą żarówkę. Niedoskonała próżnia w pierwszych żarówkach powodowała, że włókna (żarniki) przepalały się szybko w resztkach powietrza. Wielu ludzi, wraz z wynalazcą amerykańskim Thomasem Edisonem i angielskim Josephem Swenem, poszukiwało praktycznego rozwiązania. W roku 1879, po zastosowaniu nowej pompy powietrznej Edison otrzymał lampę.

1624 - ŁÓDŹ PODWODNA

Holender Cornelius Drebbel pracował dla angielskiego króla Jakuba I, gdy skonstruował swą pierwszą łódź podwodną. Była ona zbudowana ze skóry, naciągniętej na drewnianą ramę. Chociaż łódź bardzo przeciekała, to jednak 12 wioślarzom umieszczonym wewnątrz udało się przepłynąć przez Londyn Tamizą na głębokości prawie 4 m.

1765 - MASZYNA PAROWA

Gdy James Watt był wykonawcą przyrządów naukowych w Glasgow, został posłany do naprawy modelu atmosferycznej maszyny pa-

rowej Newcomena. Zaskoczony małą sprawnością tej maszyny, w 1765 r. rozpoczął pracę nad jej udoskonaleniem. W 1769 r. opatentował lepszy silnik, który skraplał parę w oddzielnym cylindrze, zmniejszając jednocześnie zużycie paliwa o 70%.

1976 - NADDŹWIĘKOWY SAMOLOT PASAŻERSKI

Lecąc z podwójną prędkością dźwięku 2125 km/h "Concorde" może przewieźć przez Atlantyk do 130 osób w czasie poniżej 3 godzin. Wielka Brytania i Francja uzgodniły wspólną budowę samolotu w r. 1962, a prototyp był gotów do lotu siedem lat później. W 1976 r. pierwszy w świecie naddźwiękowy samolot pasażerski rozpoczął normalną pracę.

1895 - PNEUMATYCZNA OPONA SAMOCHODOWA

Nasładowując patenty Dunlopa na nadmuchiwane opony do rowerów, producenci samochodów zaczęli dopasowywać opony do swoich pojazdów. Francuzi, bracia Michelin, wykonali pierwsze działające opony pneumatyczne do samochodów, demonstrując je podczas wyścigu Bordeaux - Paryż w 1895 r. Odnieśli mierny sukces; bracia zabrali 22 zapasowe dętki, a mieli tak wiele awarii, że zużyli wszystkie! Inni producenci opon, tacy jak Dunlop, wkrótce rozpoczęli produkcję masową opon własnego pomysłu.

1942 - RAKIETA

Pierwszy pocisk raketowy był wierną kopią V-2 "broni odwetu", skonstruowanej przez Niemców w 1942 roku. Specjalista od budowy rakiet, von Braun, był kierownikiem zespołu konstrukcyjnego. Rakietą była bronią szczególnie groźną, gdyż w osiągnięciu celu miała szybkość większą od prędkości głosu, więc ludzie słyszeli jej wycie już po wybuchu.

1903 - SAMOLOT

Amerykani Wilbur i Orville Wrightowie zdawali sobie sprawę, że aby odbyć nieprzerwany lot samolotem mają do rozwiązania trzy problemy: wznoszenie, sterowanie i siłę napędową. W swym pierwszym samolocie "Flyer" osiągnęli to, choć ich pierwszy lot trwał niecałą minutę. Pilot Orville Wright przeleciał odległość mniejszą niż długość kabiny klasy turystycznej dzisiejszego pasażerskiego odrzutowca. Dziennikarze lokalnej gazety zlekceważyli to światowe wydarzenie.

HIGH-TECH

1876 - TELEFON

Poszukując drogi przesyłania jednocześnie kilku depeš telegraficznych po jednym przewodzie, Aleksander Gracham Bell wynalazł telefon. Pierwsze słowa, jakie wypowiedział do telefonu, usłyszano, gdy wylał na spodnie kwas z baterii. Wołał o natychmiastową pomoc do swego pomocnika: "Chodź tu, jesteś mi potrzebny". Pomocnik usłyszał te słowa dobiegające z nowo zbudowanego przez nich urządzenia.

1675 - ZEGAREK KIESZONKOWY

Christiaan Huygens wynalazł nie tylko zegar wahadłowy, ale odkrył także sposób na to, aby dokładny czas znalazł się w naszych kieszeniach. Udoskonalił istniejące zegary przenośne (wynalezione przez Niemca Petera Henleina ok. roku 1560), dodając jako jeden z pierwszych sprężynkę do koła balansowego, co znacznie poprawiło niezawodność zegarków. Pierwszy swój zegarek posiadający kółko

balansowe wykonał w Paryżu w roku 1675; jego dokładność wynosiła 2 minuty na dobę.

1882 - ŻELAZKO ELEKTRYCZNE

Żelazka elektryczne były jednymi z pierwszych domowych urządzeń elektrycznych. Nowojorczyk Henry W Seely wprowadził je w roku 1882. Żelazko było podgrzewane łukiem elektrycznym, a podczas użycia przyskało i syczało alarmująco.

Wielcy wynalazcy

Albert Einstein

Fizyk; twórca teorii względności, jeden z twórców teorii kwantów i fizyki statystycznej. Urodził się w Ulm (Niemcy) w rodzinie żydowskiej, studiował w szkole politechnicznej w Zurychu. Pracując na podrzędnym stanowisku w federalnym biurze patentowym w Bernie, w 1905 roku opublikował pracę zawierającą podstawowe idee szczególnej teorii względności. W tym samym roku opublikował wyniki prac nad ruchami Browna, korpuskularną teorią światła i zależnością pomiędzy masą i energią (Einsteina wzór). Prace te przyniosły mu duże uznanie; od 1909 roku był profesorem uniwersytetu w Zurychu.

W roku 1914 przeniósł się do Berlina, gdzie został dyrektorem specjalnie utworzonego Instytutu Fizyki; podczas pobytu w Berlinie pracował nad relatywistyczną teorią grawitacji, poddając gruntownej analizie (po raz pierwszy od czasów Izaaca Newtona) prawa grawitacji; w 1916 roku opublikował wyniki badań, tworząc ogólną teorię względności. W tym czasie rozwinął także kwantową teorię promieniowania. W 1921 roku otrzymał Nagrodę Nobla.

Zmuszony w 1933 roku do opuszczenia Niemiec, objął stanowisko profesora w Institute for Advanced Study w Princeton (USA). Do końca życia pracował nad próbą połączenia w jedną całość teorii grawitacji z innymi teoriami pola, jak np. z teorią pola elektromagnetycznego; prace te nie zostały dowieść teorii.

Einstein brał czynny udział w życiu politycznym; w czasie I wojny światowej głosił idee pacyfistyczne, które w latach następnych w obliczu nazistowskiego zagrożenia i rosnącej potęgi hitlerowskich Niemiec zarzucił.

W czasie II wojny światowej popierał prace nad budową bomby jądrowej, jednak po wojnie uznał, że dalsza rozbudowa arsenału jądrowego zagraża istnieniu ludzkości, przed czym nieraz publicznie ostrzegał. W dowód uznania za poparcie dla syjonizmu w 1952 zaproponowano Einsteinowi prezydenturę Izraela, której nie przyjął.

Henry Ford

Wybitny przemysłowiec amerykański (1863-1947), twórca masowej motoryzacji. Urodzony w Deaborn w stanie Michigan. Od 1879 roku przebywał w Detroit, gdzie do 1884 roku pracował jako mechanik naprawiający maszyny rolnicze. Od 1889 roku był głównym inżynierem w Edison Illuminating Company. W roku 1896 zbudował swój pierwszy samochód z silnikiem spalinowym. W 1903 roku zorganizował Ford Motor Company, w 1904 roku ustanowił wynikiem 147 km/h światowy rekord prędkości. W 1909 roku rozpoczął budowę Forda T. W swojej fabryce zastosował taśmę montażową, co przyspieszyło produkcję o 3500 % w stosunku do 1908 roku, a w rezultacie obniżyło cenę samochodu. W 1914 roku wprowadził ośmiogodzinny dzień pracy, bardzo wysokie płace (5 \$ dziennie) oraz udział pracowników w zyskach przedsiębiorstwa. Płaca robotnika w fabryce Forda trzykrotnie przewyższała średnią pensję robotnika amerykańskiego. Pod koniec I wojny światowej (1917-1918 rok) realizował zamówienia

rządowe na samochody wojskowe. W czasie II wojny światowej założyciel komitetu Najpierw Ameryka (America First), w celu obrony neutralności USA.

Ernest Werner von Siemens

Niemiecki wynalazca i konstruktor w dziedzinie elektrotechniki, urodzony 13 grudnia 1816 - zmarł 6 grudnia 1892 w Berlinie - brat Wilhelma i Friedricha. Był pionierem przemysłu elektrotechnicznego. Po ukończeniu gimnazjum w Lübecku, Siemens wstąpił do armii pruskiej w wieku 17 lat, jako ochotnik, ponieważ brakowało mu pieniędzy na studia w uczelni cywilnej.

Studiował w Akademii Wojskowej w Berlinie, po jej ukończeniu jako oficer artylerii w 1838 roku, pracował dla armii pruskiej do roku 1848. Początkowo prowadził badania m. in. w dziedzinie telegrafii, dzięki czemu w 1846 roku wynalazł aparat telegraficzny wskazówkowy z samoczynnym przerywaniem obwodu, a rok później skonstruował elektromagnetyczny synchroniczno-współfazowy aparat telegraficzny. W roku 1847 zbudował pierwszą podziemną linię telegraficzną, na użytek armii.

W tym samym roku, 12 października 1847 razem z mechanikiem J. G. Halske, założył w Berlinie fabrykę gdzie produkowano telegrafy, z której powstała spółka akcyjna Siemens & Halske AG, teraz Siemens AG - koncern, który dzisiaj pod swoją marką oferuje wiele rodzajów produktów - od tramwajów, przez sprzęt AGD, do telefonów komórkowych - jego nazwisko na trwałe związane jest z przemysłem telefonicznym.

Założona przez niego firma dostała m.in. zamówienie na przeciągnięcie kabla przez Morze Śródziemne i poprowadzenie linii telegrafu do Indii. W tym czasie dokonywał licznych wynalazków i usprawnień inżynierskich w zakresie przesyłania i stabilności sygnału. W roku 1848 wynalazł przekaźnik telegraficzny (polaryzowany), zaś w 1854 roku opracował układ rozgałęźny umożliwiający jednoczesne przesyłanie telegramów w obu kierunkach wspólnym torem.

James Watt

Szkocki inżynier i wynalazca (1736-1819). W roku 1774 założył z przedsiębiorcą M. Boultonem pierwszą w świecie wytwórnnię maszyn parowych w Soho pod Birmingham. Dwa lata później powstała pierwsza z jego maszyn... której nikt nie chciał kupić, mimo doskonałych osiągnięć. Dopiero pomysł, żeby wykupić w kopalniach stare maszyny, wstawiając w to miejsce za darmo nowe, zajął sprawę z miejsca. Szybko okazało się, że pomysł był strzałem w dziesiątkę. Pieniądze za zaoszczędzone paliwo zaczęły płynąć do spółki szerokim strumieniem. W roku 1782 zbudował parowy silnik dwustronnego działania, o wydajności znacznie większej niż wcześniejsze modele.

Świat zmienił się bardzo dzięki wynalazcom i ich wynalazkom. Ludzkość zyskała wiele, ale czy wszystkie wynalazki okazały się być takie wspaniałe i potrzebne?

Dominika Kowalówka

Czym właściwie jest sen...?

Sen z definicji jest to stan czynnościowy ośrodkowego układu nerwowego, cyklicznie pojawiający się i przemijający w rytmie dobowym, podczas którego następuje zniesienie świadomości...

Długość snu

Długość snu u zwierząt znacznie się różni. U żyraf wynosi on 2 godziny na dobę, a np. u nietoperzy 20 godzin na dobę. Foki i delfiny "śpią" tak, że na zmianę jedna półkula mózgu jest wyłączona, a druga w stanie czuwania. Foki funkcjonują w ten sposób, żeby móc wynurzać się w celu zaczerpnięcia powietrza.

Dobowe zapotrzebowanie na sen jest cechą indywidualną. Z tego powodu nie można podać obiektywnego wskaźnika, który mógłby posłużyć jako kryterium bezsenności. Badania przeprowadzone na ponad 1 milionie osób w Kalifornii wykazały, że większość osób śpi 8-9 godzin na dobę, następna duża grupa śpi 7-8 godzin. Zapotrzebowanie na sen jest cechą wrodzoną. Wskaźnik umieralności jest najniższy u osób śpiących 7-8 godzin na dobę

i wzrasta zarówno u osób śpiących dłużej, jak i krócej.

Co ma sennik do wiatraka?

Czas snu wiąże się też z preferowaną długością doby, która jest inna dla każdego człowieka i na ogół dłuższa niż 24 godziny. W eksperymentach, polegających na całkowitym odizolowaniu ludzi w pokojach bez okien, zegarów, telewizji, radia i telefonów, kiedy sami mogli sobie wybierać moment zasypiania i wstawania, niektórzy badani funkcjonowali nawet w rytmie trzydziestu kilku godzin.

Dwie fazy snu

* sen o wolnych ruchach gałek ocznych (skrót: NREM - non-rapid eye movement); inne nazwy: sen powierzchniowy, sen płytki, sen wolnofalowy.

* sen o szybkich ruchach gałek ocznych (skrót: REM - rapid eye movement); inne nazwy: sen paradoksalny, sen głęboki. W tej fazie występują najczęściej marzenia sennie.

Rola snu

Ewolucyjna rola snu w fizjologii nie jest dokładnie znana. Z pewnością podczas snu do równowagi wraca poziom neuroprzekazników, takich jak serotonina, noradrenalina. Jedną z teorii tłumaczy też marzenia sennie jako efekt "porządkowania się" pamięci.

Wydawałoby się to wbrew logice, ale niekiedy podczas snu wykorzystanie mózgu jest znacznie większe niż podczas czuwania!

Kamila Kordek

Gubałówka sparaliżowana

Zakopane, Zakopane, któż nie zna tego miasta, choćby ze słyszenia. Co roku, szczególnie zimą, tysiące turystów zjeżdżają w to miejsce by oddać się narciarskiemu szaleństwu (i nie tylko). W końcu nie bez powodu miejscowość ta została ochrzczona mianem „zimowej stolicy Polski”. Jednak w tym roku fanatyków białego szaleństwa zaskoczyła pewna informacja – Gubałówka, jeden z najpopularniejszych stoków, została zamknięta! Szokujące wieści szybko obiegły cały kraj, a media nagłośniły całą sprawę...

BYRCYN ODDAJ GUBAŁÓWKĘ

Tak krzyczeli górale protestujący po domem Wojciecha Gąsienicy – Byrcyna, człowieka za którego sprawą słynny stok został zamknięty dla narciarzy. Jak to możliwe, by niezależna jednostka sparaliżowała, a wręcz uniemożliwiła setkom ludzi swobodne zjazdy po białym puchu??? Jednak możliwe i to nawet podparte wyrokiem sądu...

GENEZA SPORU

Rodzina Byrcynów od pokoleń jest właścicielem części ziem na Gubałówce przez które przebiegają trasy narciarskie. Konflikt ten ciągnie się praktycznie od początku istnienia PKP – PKL czyli prawie od 70 lat. Początkowo przybierał on inne formy. Spór tak naprawdę rozgorzał w latach 90', kiedy to Polskie Koleje Liniowe z naruszeniem prawa, dewastując ziemię, bez zgody właścicieli, wkopały rury nawadniające armatki śnieżne. Początkowo rodzina chciała polubownie rozwiązać zaistniałą sytuację, kierując petycje do władz PKL-u, jednak te działania nie odniosły oczekiwanego skutku.

Ostatecznym rozwiązaniem było wstąpienie na drogę sądową. Jednak dopiero po 12 latach udało się coś osiągnąć i prawomocnym wyrokiem nakazano usunięcie rur. Decyzja sądu zapadła w kwietniu minionego 2005 roku, natomiast do rozpoczęcia sezonu zimowego nie zrobiono nic w kierunku usunięcia bezprawnych „inwestycji”. Rodzina Byrcynów zdecydowała się na ostateczny krok, czyli zabroniła wstępu na swoje ziemie, a co za tym idzie, sparaliżowała zjazdy narciarskie wzdłuż stoku Gubałówki. Wtedy też media zainteresowały się całą sytuacją, szkoda tylko, że tak późno. Oczywiście jedynym winnym całego sporu stał się właściciel, który chciał dochodzić swoich praw. Od tego momentu w Zakopanem i nie tylko rozpoczęły się liczne spekulacje, że przez upartą postawę jednego człowieka, zimowa stolica Polski straci tysiące przyjezdnych, a ludzie czerpiący zyski z turystyki stracą swoje dochody. Żeby wszystkiego było mało władze PKL-u zdecydowały się na zamknięcie kolejki na Gubałówkę, co było raczej manifestacją niż koniecznością, ale ten fakt dołał przysłowiowej oliwy do ognia.

POLSKA - DZIWNY KRAJ

Tak, to prawda, bo jedynie u nas możliwe są takie sytuacje, kiedy ludzie dochodzący swoich praw są traktowani jako ci źli, natomiast bezprawie może się swobodnie panoszyć. I jaka w tym logika? Ludzie wolą osądzać drugiego człowieka z góry, zanim poznają całą sytuację, a media w tym skutecznie pomagają, demonizując i wyolbrzymiając wszystko, by tylko złapać jakąś sensację. Gdzie w tym wszystkim zapodziała się prawda, ta prawda, która powinna być rzetelnie przekazywana społeczeństwu? Może kiedyś się gdzieś odnajdzie, ale wtedy i tylko wtedy gdy prywata pójdzie w odstawkę. Do tego raczej jeszcze długa droga. A jaki jest koniec zaistniałego sporu? Taki, że obydwie strony konfliktu nie mogą dogadać się do tej pory i wychodzi na to, że rodzina Byrcynów chce przejąć sprawę w swoje ręce, zatrudniając inną firmę, która zajmie się ich ziemiami bez zbędnej dewastacji. Rozmowy trwają, a jaki będzie ostateczny finał, czas pokaże...

Blanka Skrobot

Konserwator powierzchni płaskich czy architekt zieleni?

O pracy i bezrobociu można pisać bez końca. Od dawna bowiem wiadomo, że praca jest nieodłącznym elementem życia człowieka. Bez niej funkcjonowanie we współczesnym świecie jest bardzo trudne, wręcz niemożliwe. Dlaczego dzieje się tak, że Polska jest wciąż jednym z przodujących państw pod względem stale rosnącego bezrobocia? Jak można temu zaradzić? Te pytania zadają sobie chyba wszyscy...

Mimo wielu działań sytuacja się nie poprawia. Nic nie dają deklaracje zmieniających się członków naszego Rządu, obietnic nie dotrzymują wybierane przez społeczeństwo „głowy państw”. Pracy jak nie było, tak nie ma...

To nie do końca prawda, bowiem... praca jest! Pytacie w takim razie gdzie, skoro skala bezrobocia stale nam rośnie? W Urzędach Pracy jest dużo ofert, ale jak to się dzieje, że zarejestrowani tam bezrobotni jej nie podejmują? Właśnie... Problem w tym, że Urzędy Pracy nie mają praktycznie możliwości weryfikacji składanych przez różnorakie firmy zapotrzebowań na pracowników. Prawda jest taka, że niemalże 80 procent ofert to prace „na czarno” lub oferty fałszywie opisane. Wyobraźcie sobie moment, gdy mechanik samochodowy zostaje zatrudniony jako mleczarz... Nikt nie ma wpływu na tricki, do jakich skłonni są posunąć się pracodawcy z prywatnych firm by pozyskać tzw. tanią siłę roboczą. A który bezrobotny ma siłę, by chodzić od drzwi do drzwi i ponosić się, z marną szansą na ludzką pracę i normalną płacę? Bezrobotni tracą nadzieję...

Wystarczy wejść do Urzędu – w jakimkolwiek mieście. Petentów jest wielu, kolejki zakręcane we wszystkie możliwe strony, panowie w sile wieku, młodzież z wykształceniem średnim, a nawet wyższym, panie z dziećmi... Hałas jak na jarmarku... A urzędniczki siedzą za biurkiem i popijają kawę... Wiem, to mocne słowa, ale jakże groteskowo to wygląda! Czy piszę to z zazdrości? Skądże! Wiadomo, pracować chce chyba każdy, choć nigdy nie dowiemy się, ile tak naprawdę jest osób dotkniętych bezrobociem. I nie dziwi już nawet fakt, iż połowa ogółu bezrobotnych w ogóle

nie rejestruje się w Urzędach. Bo właściwie po co? Co z tego, że co trzy miesiące musisz się pokazać w okienku, skoro i tak pieniędzy z tego nie ma? Co z tego, że co dwa dni przeglądasz oferty na tablicy ogłoszeń i wypytujesz w okienku, jak i tak masz nikłe szanse na pracę godną zainteresowania? Możesz przecież chodzić od firmy do firmy, ale tam miła Pani z uśmiechem od ucha do ucha dzielnie Cię wysłucha, a na koniec – jak wszędzie zresztą – usłyszysz „Będziemy z Panem/Panią w kontakcie”. Szansę na zdobycie „prawdziwej” pracy z Urzędu mają tylko nieliczni – Ci najbardziej uparci i wytrwali. A ileż można tak chodzić i chodzić?

I tak siedzisz w domu, przestajesz przejmować się tym systemem, na pracy

już Ci nie zależy, a bezrobocie nadal rośnie. Ja jestem za młoda, by porównywać teraźniejszość z przeszłością, ale ktoś mi niedawno opowiadał, że za czasów komuny coś takiego byłoby nie do pomyślenia. W tamtych czasach funkcjonowały odpowiednie komórki zajmujące się kształtowaniem równowagi między zapotrzebowaniem na pracowników, a ich kwalifikacjami. Rynek pracy był tak zorganizowany, że w momencie, kiedy był potrzebny malarz, to znalazł się zaraz odpowiednio przeszkolony do tego człowiek, a kiedy potrzebowano zduna, był też ktoś, kto umiał stawiać piec. Mechanik samochodowy nigdy nie dostałby oferty pracy jako mleczarz... I koło się kręciło...

A teraz? Nie podejmiesz pracy jako „sprzątaczką”, tylko jako „konserwator powierzchni płaskich” (i najlepiej mieć do tego wykształcenie wyższe), „architekt zieleni” biega po ogrodzie z kosiarką albo zamiata halę, farmaceuta ściera cholewki chodząc od apteki do apteki i oferuje apteczki z wyposażeniem lub plastry na sztuki, technik informatyk biega po osiedlach i podrzuca na wycieraczki ulotki reklamowe a magister resocjalizacji odbywa kolejny staż, za który dostaje 450 zł. miesięcznie. A gdzie marzenia o pracy, która będzie nas w pełni satysfakcjonowała? Gdzie ambicje, by robić w życiu coś, co pozwala nam się w jakiś sposób spełniać? Dlaczego młodzież na pytanie, jaką pracę by chciała podjąć, odpowiada: „Każdą, byle by z tego dobra kasa była”... Dlaczego coraz więcej ludzi wstaje rano z marsową miną, bo znowu jak co dzień muszą iść do „tej durnej roboty”? Gdzie ten zapał do pracy? Chyba j trochę osłabł...



Wielka zmiana w Pałacu Prezydenckim

Budowę Pałacu Prezydenckiego rozpoczął w roku 1643 hetman polny koronny Stanisław Koniecpolski. Projektantem Pałacu był architekt Konstantyn Tencalla, nadworny architekt króla Władysława IV, autor kolumny Zygmunta III Wazy.

Ostatecznie budowę Pałacu dokończył jego syn Aleksander, w stylu rezydencji barokowej, biorąc wzór z rezydencji północno-włoskich, genuańskich. Utwierdza nas w tym widok Pałacu na panoramie Warszawy Eryka Dahlberga z 1655 r. W XVII wieku - w roku 1674 Pałac przeszedł w ręce rodziny Radziwiłłów na okres 144 lat. W 1818 roku Pałac stał się siedzibą Namiestnika Królestwa Polskiego. Rok 1852 przeniósł Pałacowi zagładę - pożar strawił niemal zupełnie korpus główny. W 1918 r. budynek został przejęty przez władze polskie, a odnowienie Pałacu powierzono Marianowi Lalewiczowi. Gmach miał być odtąd oficjalną siedzibą Prezesa Rady Ministrów i Rady Ministrów. W 1939 r. Pałac ucierpiał minimalnie. Większe szkody wyrządziła mu gruntowna przebudowa na Deutsches Haus, dokonana w latach 1941-1942 według planów polskich architektów Janusza Nagórskiego i Jana Łukasika. Starannie odnowiono ornamenty rokokowe w salach położonych od ogrodu. Na klatce schodowej odkryto malowidła z motywem orłów i broni. Orły te Niemcy chcieli usunąć, ale wytłumaczono im, że jest to ulubiony motyw okresu empiru, orły napoleoń-

skie i dzięki temu zachowały się. Na parterze prawego skrzydła ulokowano restaurację z drewnianym belkowanym stropem wraz z obszerną szatnią. Po upadku Powstania Warszawskiego Pałac ocalał. Po wyzwoleniu Pałac został poddany remontowi i przebudowie, którą prowadzili Antoni Brusche i Antoni Jawornicki. W 1965 r. ustawiono przed Pałacem pomnik Księcia Józefa Poniatowskiego.

Po wojnie powtórnie miała tu miejsce siedziba Rady Ministrów do czasu jej przeniesienia do gmachu w Alejach Ujazdowskich.

Od lipca 1994 r. jest to oficjalna siedziba Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Uroczystości objęcia prezydentury przez Lecha Kaczyńskiego odbyło się 23 grudnia 2005 r. w stolicy. Prezydent elekt złożył przysięgę przed Zgromadzeniem Narodowym i wygłosił orędzie. W ceremonii wzięli udział m.in. byli prezydenci: Lech Wałęsa i Aleksander Kwaśniewski.

„Obejmując z woli Narodu urząd Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, uroczystie przysięgam, że dochowam wierności postanowieniom Konstytucji, będę strzegł niezłomnie godności Narodu, nie-

podległości i bezpieczeństwa Państwa, a dobro Ojczyzny oraz pomyślność obywateli będą dla mnie zawsze najwyższym nakazem” - brzmi tekst przysięgi.

Lech Kaczyński zakończył przysięgę dodając - „Tak mi dopomóż Bóg”.

Tuż po zaprzysiężeniu nowego prezydenta nastąpiło symboliczne przekazanie kluczy do najpilniej strzeżonego apartamentu. Do gabinetu prezydenckiego wróci teraz z pewnością krzyż, zdjęty na czas prezydentury Kwaśniewskiego. Znikną też z Salonu Zimowego kontrowersyjne męskie torsy wyrzeźbione przez Mitoraja. W pałacu z prezydentem Lechem Kaczyńskim i jego żoną z pewnością swoje miejsce znajdą również zwierzęta, choć na pewno nie będą to budy owczarków alzackich, ulubieńców poprzednich lokatorów. Prezydent kocha zwierzęta. W jego warszawskim mieszkaniu na Powiślu są kot Rudolf i terrier Tytus. Do tej pory państwo Kaczyńscy mieszkali w dwupokojowym mieszkaniu na Żoliborzu. Teraz będą mieli do dyspozycji pięć sypialni, trzy łazienki i kuchnię znajdujące się w apartamentach Pałacu Prezydenckiego.

Ela



SPOŁECZEŃSTWO

„Kiedy do mnie piszesz, nie wystukuj wszystkiego na maszynie. Dopisz jedną linię własną ręką, kilka słów, doprawdy nic wielkiego..”

Henryk Sienkiewicz to jeden z najbardziej znanych polskich pisarzy, którego sława wyszła poza granice kraju i obiegła cały świat. Niestety mało osób się orientuje, że autor „Quo vadis” pozostawił po sobie nie tylko wspaniałe dzieła, ale i bogatą korespondencję. W przeciągu siedemdziesięciu lat napisał 15 000 listów. Choć ocalało ich zaledwie 3000, stanowią one bezcenny materiał, z jednej strony cechujący się wartością biograficzną, z drugiej stanowiący odrębne dzieło literackie, o dużych walorach artystycznych. Na szczęście więc dla nas: „uttera scripta manet”.

Nieznaną twarz znanego człowieka

Wieczny tułacz dużo czasu spędził na podróżowaniu, rzadko kiedy zatrzymując się gdzieś na dłużej. Trudno się więc dziwić, iż „sienkiewiczologowie” mają dziś mnóstwo problemów z ustaleniem dat i miejsc wielu jego pobytów. W takich wypadkach pomocna okazuje się być korespondencja, przynosząca rozwiązanie niejednej zagadki. Często nawet krótkie listki do lekarzy, znajomych, instytucji publicznych, bezwartościowe, jeśli chodzi o walory literackie, okazują się być cennymi trofeami, odsłaniającymi tajemnice życia i twórczości Henryka Sienkiewicza. Z drugiej strony listy autora „Krzyżaków” to również wybitne utwory sztuki epistolarnej. Te najpiękniejsze pisywał do bliskich i przyjaciół. Pełne humoru i ciekawych spostrzeżeń potwierdzają klasę niepospolitego pisarza. Stanowią też świetny materiał na interesującą lekturę, podczas której widzi się opisywane obrazy, czuje się zapachy i smakuje potrawy. Korespondencja Sienkiewicza posiada jeszcze jedną wartość, dla mnie osobiście najważniejszą. Pokazuje zwykłego człowieka, który miewa wzloty i upadki, kłopoty i radości. Zamiast nieskazitelnego bohatera, wyłania się obraz omylnego mężczyzny, o ogromnym poczuciu humoru, spokojnego, kochającego rodzinę. Czasem rysuje się nam jako młodzieniec wiecznie zakochany w jakiejś pannie, kawaler przemierzający prerie dzikiej Ameryki na mustangu, a czasem jako dostojny, schorowany pan w domowych kapciach. Sądzę, że o ile idealnego Sienkiewicza z podręczników można szanować i uznawać go za autorytet, o tyle Henia z listów po prostu trzeba lubić, a to chyba ważne.

Jedna miłość w pięciu wcieleniach

Przez listy Sienkiewicza szczególnie często przewijają się nazwiska pięciu kobiet, które wszystkie przewrotny los nazwał Mariami. Gdyby nie korespondencja, prawdopodobnie szybko zostałyby zapomniane, nie wspomina się o nich ani na lekcjach języka polskiego, ani w encyklopedycznych notatkach.

Pierwszą młodzieńczą miłością pisarza była Maria Kellerówna, z którą zaręczył się w 1874r. Podczas przymusowej rozłąki, spowodowanej podróżą do Belgii i Paryża, Henryk tęsknił, snuł odległe plany i wyznawał: „(...) z równą czcią całuję stopy Twoje, moja ukochana Pani- i żegnam Cię jak naj-

prędzej do widzenia!!!”, niestety tuż po powrocie z wojażów sielanka została gwałtownie i brutalnie przerwana- niedoszły teść nagle zmienił zdanie i odmówił Sienkiewiczowi ręki córki. Litwos przybity i zdruzgotany, listownie odpowiedział na stawiane mu zarzuty: „Nie mogłem, może nie umiałem, może nie chciałem być trubadurem”, a mimo to „węzły, jakimi byliśmy połączeni, a które tak szorstko zostały przecięte, będą stanowiły dla mnie zawsze jedno z najmiłszych i drogich wspomnień”. Nie walczył, zostawił sprawy własnemu biegowi.

„Trochę niedbale pochylona głowa, prawa ręka oparta na fotelu, lewa niedbale zwieszona, słowem cała postać składająca się na postać of a sweet little, darling girl, która wróciła dopiero z balu, w głowie szum komplementów i zachwytych, a na sumieniu dziesiątki pozwracanych głów. Owa poza mówi: (...) jam jest (...) promień słońca- świecę dla wszystkich, kto oślepnie, sam sobie winien” - oto jak Sienkiewicz ostrzegał Marię z domu Szetkiewiczównę, swą pierwszą żonę i wielką, nigdy nieodżałowaną miłość. Pamiętkę po tym niezwykłym uczuciu stanowi korespondencja pogodna, pełna humoru: „(...) Mańcia tak wygadana, że nie ma sposobu, pokazuje mi jakiś kwiatek. Pyta z miną pedagoga: „Co to za rodzina? Ja na to: Nie wiem, bo nie moja. A ona: Owszem twoja, bo psianka”. Niestety do czasu; Marynia bowiem podupadała na zdrowiu, kaszlała, słabła, dusiła się. Nie pomagały drogie kuracje i wyjazdy za granicę, umarła 19 października 1885r. Wolne miejsce przy boku Sienkiewicza zajęła druga żona – Maria Romanowska-Włodkiewicz, o której pisał: „W jej delikatnych kształtach było coś z pnącej rośliny”, a „włosy miała ciemne, twarz łagodną, oczy niebieskie (...) i prześliczne usta”. Ich małżeństwo nie należało do udanych. Zakończyło się rozwodem i skandalem, w czym niemały udział miała teściowa, Pani Włodkiewiczowa, osoba znana, (...) ze swego niepokoju, zapalczywości, lekkomyślnych decyzji”, posiadająca „najza-służeniej opinię narwanę”. Jej Liliowy Majestat- Maria, nie okazała się odpowiednią przystanią dla szukającego spokoju Sienkiewicza.

Kolejna miłość, w osobie Marii Radziejewskiej- literatki, przyniosła kolejne rozczarowanie. Mimo iż Maria sprawiała, „wra-

żenie harmonii, ładu, pogody i słodczy”, okazała się być zupełnie inną osobą „(...) która niezupełnie wie, czego chce”. Pisarz początkowo niezrażony deklarował: „Winą i grzechem byłoby, żeby taki kwiat miał zwiędnąć”. Szybko jednak jego zapał ostygł, pod wpływem... samej Radziejewskiej, która swym niezdecydowaniem, oziębłością i zmiennymi nastrojami, definitywnie zniechęciła adoratora.

Ostatnią Marią w życiu Sienkiewicza była Maria Babska- trzecia żona. W chwili ślubu w 1904 r. miała czterdzieści lat, nie dziwi więc fakt, że pięćdziesięciosiedmioletni Litwos długo się zastanawiał „czy taki człowiek fizycznie zmęczony, duchowo stary, ma prawo się żenić? (...) czy mi wolno wiązać to życie młode, świeże (...) z moim beznadziejnym sceptycyzmem, z moją krytyką, z moimi nerwami? Co z tego będzie? Ja przecież nie zakwitnę drugą młodością przy niej...”. Obawy okazały się być przesadzone, ponieważ Marek (przezwyśko Marii) i Sienkiewicz stanowili zgraną parę aż do końca, (choć trochę na zasadzie symbiozy: pielęgniarka-podopieczny). Uczucie, które ich połączyło, nie należało do tych gorących i namiętnych, było natomiast serdeczne i szczerze, o czym świadczą wzruszające wyznania: „Czuję ogromną pustkę na kolanach. Mieszkanie jest także pustynią. Kwiaty wędzną i ja też”. „Listy Twoje przychodzą codziennie. Łapię je z chciwością (...) zaczynam zawsze od odczytywania asyryjskich charakterów mego Kotka. Dziękuję za to mojemu Mareczkowi, kocham Go tak, że nie mogę ani ręką, ani nogą ruszyć i całuję w dwadzieścia cztery łapki”. Maria Babska dała autorowi „Ogniem i mieczem” długo oczekiwane poczucie bezpieczeństwa i stabilizacji.

„ Miłość nie jest całkowicie ślepa, ale cierpi na daltonizm”

Pięć najważniejszych kobiet w życiu Sienkiewicza miało na imię Maria. Możliwe, że ten zbieg okoliczności stanowił jakieś fatum, bo „żadna nie stała się jego Beatrycze, czy Laurą, bo żadna nie dała mu szczęścia”. Czy aby na pewno? Mógłby ocenić to jedynie sam Sienkiewicz, a on pozostawił nam tylko małą wskazówkę, jedno zdanie: „ Miłość nie jest całkowicie ślepa, ale cierpi na daltonizm”, resztę dopowiedzmy sobie sami.

Barbara Ryba

„Chodzi mi o to aby język giętki powiedział wszystko co pomyśli głowa”

„The loss of a language is a part of the more general loss being suffered by the world, the loss of diversity in all things”
Ken Hale, lingwista

Jakże przystępna definicja języka głosi, iż jest to „narzędzie porozumiewania się danej grupy etnicznej służące do przekazywania myśli drogą bądź akustyczną (mówienie), bądź graficzną (pisanie), obejmujące całokształt wyrazów i form określonych regułami gramatycznymi”. Rodzi się jednak dziwne przeczucie, że język to w istocie o wiele więcej...

Matrix języka

Okres szczególnego zafascynowania językiem przypada na wiek XIX, kiedy to większość szanujących się państw europejskich posiadała swe kolonie. Niestety mieszkańcy Starego świata radośnie popadali w wygodne dla siebie uogólnienie, które można streścić tak:

„Skoro mieszkańcy kolonii biegają w spódniczkach i z dzidami, to muszą być prymitywni” - w ten sposób zaszufadkowano wszystkie egzotyczne kultury, a co za tym idzie, i języki. Na szczęście znaleźli się ludzie myślący i nie uznający tego, że to co inne i nowe, musi być od razu gorsze. Filozof Edward Sapir pomimo ogólnych sprzeciwów (podyktowanych względami ekonomicznymi i politycznymi: prymitywnym ludom trzeba wszakże nieść kaganek oświaty, nie wspominając o cywilizacji!) odważnie mówił: „Myślenie jest zdeterminowane przez język. Ludy mówiące innymi językami mają po prostu inną od naszej wizję świata. Ani gorszą ani lepszą”.

Uczeń Sapira – Worf poszedł o krok dalej. Stwierdził, iż to, jak postrzegamy siebie i innych zależy od języka, którym się posługujemy. Można by nawet powiedzieć, że nasz język zafalszowuje nam obraz świata, jaki odbieramy za pomocą naszego mózgu. Słynne zdanie: „Język narzuca człowiekowi pewną siatkę pojęć, która z kolei określa sposób pojmowania rzeczywistości”, brzmi niepokojąco znajomo- czyżby matrix nie był wcale taki odległy i tkwił w naszych własnych głowach...?

Na początku XX wieku nastąpiły trudne czasy dla lingwistów. Dwie wojny światowe

we sprawiły, że krąg zainteresowania językiem ówczesnych społeczeństw zdecydowanie się zawęził. Naukowcy przestali badać egzotyczne języki, skupili się bardziej na trudnej sztuce przetrwania.

W latach 60 ubiegłego wieku na nowo narodziła się fascynacja kulturami pozaeuropejskimi. Liczne dotacje i wzrastająca łatwość podróżowania sprawiły, iż na dobre rozpoczęła się „złota era” językoznawców.

W tym okresie zdefiniowano też wiele pojęć, takich jak np. „myślenie dla mówienia”. Oznacza ono, iż w pewnych kulturach ważna jest nie tylko informacja, ale i sposób jej przekazania. Koreańczycy posiadają cały zestaw schematów konwersacyjnych w zależności od tego z kim, o czym, i kiedy rozmawiają.

Z kolei meksykańscy Indianie z półwyspu Jukatan, w przeciwieństwie do nas, praktycznie zupełnie ignorują kształty przedmiotów, skupiając się bardziej na tym, jakie coś jest. Dla nich zupełną oczywistością stanowi fakt, iż „drewniane stojące” to drzewo, ale już „drewniane leżące” to bynajmniej nie ścięte drzewo, tylko łózko.

Zresztą różni się również zasobem słownictwa. Eskimosi dostrzegają kilka odmian bieli, z których każda ma własną nazwę. Japończycy uważają niebieski i zielony za jedną barwę, zaś ludy Pacyfiku zakasowują wszystkich stosując tylko dwa określenia kolorów- jeden dla świata nieożywionego, drugi dla ożywionego.

W ferworze przeprowadzania badań naukowcy ustalili również, iż na terenie starej, dobrej Europy występują znaczne różnice w postrzeganiu świata. Zamieszanie spowodowane jest np. przez występowanie rodzajów gramatycznych rzeczownika. Angielski to język zupełnie „ślepy” na rodzaje, z drugiej zaś strony rzeczowniki w rodzaju męskim w niemieckim niekoniecznie mają ten sam rodzaj co w hiszpańskim- istny galimatias!. Sami nie wiedząc i my Polacy nieświadomie

rzeczownikom przypisujemy cechy postrzegane jako „kobiecy” lub „męskie”, w zależności od rodzaju gramatycznego. Badania przeprowadzone w wybranych miastach wykazały, że jeżeli most to tylko „solidny” i „mocny”, a jeśli rzeka to „spokojna”.

Ktoś kiedyś powiedział: „język stanowi rodzaj okularów, przez które patrzymy na rzeczywistość” i chyba kryje się w tym stwierdzeniu prawda. Jej żywym dowodem jest fakt, iż optymalnym szyfrem aliantów podczas II Wojny Światowej był język Indian Navaho- najlepsi niemieccy specjaliści nie potrafili doszukać się w przechwyconym kodzie żadnej logiki, co sprawiało, że był nie do złamania.

Obecnie nie trudno o drobinę egzotyki, wystarczy włączyć komputer i wejść na dowolne forum- co człowiek, to inny język, a zaiste niektórzy formułują wypowiedzi tak, iż szyfr Navaho to przy nich tzw. pikuś. Do moich ulubionych cytatów należy: „kwiatuszek” z forum poświęconego miłości: „SERDUSZKA MAŁE DWA ZESOBOMIUSZ SOM TYLE LAD A RZYCIE ISZ WSIONSZY BAWI NAZ”- czternaście słów, zero znaków przystankowych, a tysiąc wątpliwości. Obawiam się jednak, iż to nie takie „kwiatuszeki” miał na myśli autorytet wśród językoznawców- Robin, mówiąc: „Každy język daje własne spojrzenie. Potrzebujemy ich wszystkich, by w pełni zrozumieć świat”

Trudno w to uwierzyć, ale z szczęściu tysięcy istniejących dziś na ziemi języków, połowa może zniknąć w przeciągu przyszłego roku. W ten sposób dojdzie do chyba najdziwniejszego paradoksu w dziejach ludzkości: nie tracąc nic materialnego, utracimy ważny fragment naszego świata- a to chyba najsmutniejsza strata, strata czegoś, czego wagi nawet nie przeczuwamy...

Barbara Ryba

Multikino®

walentynkowy
maraton filmowy

14 lutego, godz. 19.00

APARTAMENT
NIGDY W ŻYCIU!
JA WAM POKAŻĘ!
- PREMIEROWO!

Cena karnetu 16 zł.
oraz 13 zł
dla osób z biletami z poprzedniego
maratonu, posiadaczy karty
Multikinomaniaka i Club Nokia
oraz studentów

KĄŻDY MARATONCZYK
UPOWAŻNIONY
DO WIELKIEJ DOLEWKI!



kolejność filmów może ulec zmianie

Magiczny
maraton filmowy Harry Potter

16 lutego, od godz. 10.00

10.00 HARRY POTTER I KAMIEŃ FILOZOFICZNY
12.40 HARRY POTTER I KOMNATA TAJEMNIC
15.35 HARRY POTTER I WIEZIEN AZKABANU
18.15 HARRY POTTER I CZARA OGNI

Cena karnetu 16 zł.
oraz 13 zł
dla osób z biletami z poprzedniego
maratonu, posiadaczy karty
Multikinomaniaka i Club Nokia
oraz studentów

KĄŻDY MARATONCZYK
UPOWAŻNIONY
DO WIELKIEJ DOLEWKI!



DESER
WIECZORU

Kosmetyki
Słodczyce
Perfumy
Taniec
Wino
Joga
Spa

kino na obcasach

7 lutego
Jak w niebie - przedremierowo
14 lutego*
Ja wam pokażę - premierowo
21 lutego
Spacer po linie - premierowo
28 lutego
Tajemnica Brokeback Mountain
- premierowo

...tylko dla pań!

Każdy wtorek godzina 20.00
kobiece kino w najlepszym wydaniu!

Studentki tylko 13 zł

* wydanie specjalne, na które zapraszamy również Panów

Multikino® EMI Music Poland

MUZYCZNE FERIE

10 KONCERTÓW NA WIELKIM EKRANIE

bilet na 1 koncert 10zł z kartą Multikinomaniaka i Club Nokia 8zł

karnet na wszystkie koncerty 50zł z kartą Multikinomaniaka i Club Nokia 40zł



od 13 do 24 lutego
od poniedziałku do piątku godz 11.00, 19.00

rezerwacja biletów on-line
www.multikino.pl

Kraków, ul. Dobrego Pasterza 128
Informacja i rezerwacja - tel. (012) 617 63 99

„Imprimatur” – niech będzie wydrukowane

„Imprimatur” to bestsellerowy debiut literacki i pierwsza, z serii czterech, powieść dwójki włoskich dziennikarzy – Rity Monaldi (z wykształcenia filologa) i Francesca Sorti (muzykologa).

Jest to powieść, która składa się jakby z dwóch części. W pierwszej możemy przeczytać list, z roku dwa tysiące czterdziestego któregoś, kiedy to prowadzony jest proces kanonizacyjny papieża Innocentego XI. Autor listu otrzymuje dokument, który może być ważnym dowodem w tym procesie. Dokumentem tym jest pamiętnik młodego posługacza, który pracował kiedyś w gospodzie w Rzymie i spisał wszystko, co wydarzyło się tam w ciągu kilku dni września 1683 r. Właśnie ten pamiętnik stanowi główną część powieści. Tem wydarzeń w Rzymie jest oczekiwanie Wiednia na pomoc największych monarchów w walce z zagrażającymi Europie Turkami. Jednak ważniejsze jest to, co dzieje się w jednej z gospód – „Donzello”. Kiedy w tajemniczych okolicznościach umiera tam starszy pan, lekarze miejsca stwierdzają, że to dżuma i nakazują kilkunastodniową kwarantannę wszystkich osób, które przebywały w budynku. Skazuje ona bohaterów na odcięcie od świata i konieczność znoszenia swojego towarzystwa oraz ograniczonej przestrzeni. Zamknięcie to doprowadza do tajemniczych wypadków i konfliktów, ale nie tylko. Najważniejsze dla dalszego biegu wypadków jest porozumienie, jakie wytwarza się między młodym posługaczem, który usługiwał gościom w gospodzie oraz tajemniczym opatem-kastratem, byłym śpiewakiem, tajnym agentem Króla Słońce - Atto Malanim. Opat wciąga karła do swojego śledztwa mają-

cego na celu ujawnienie czy to naprawdę dżuma zabiła starszego pana. Obaj odkrywają, że jest jeszcze jedno wyjście, o którym nikt nie wie (przynajmniej tak im się wydaje), a które prowadzi do labiryntu katakumb i starożytnych ruin pod Rzymem. Dzięki tym labiryntom i dziwnym postaciom tam spotkanym, opat i posługacz wpadają na trop intrygi, która może zmienić losy całej ówczesnej Europy.

„Imprimatur” to świat intrygi, filozofii, historii i barokowej medycyny widziane oczami młodego służącego, który na bieżąco spisuje nie tylko wydarzenia każ-

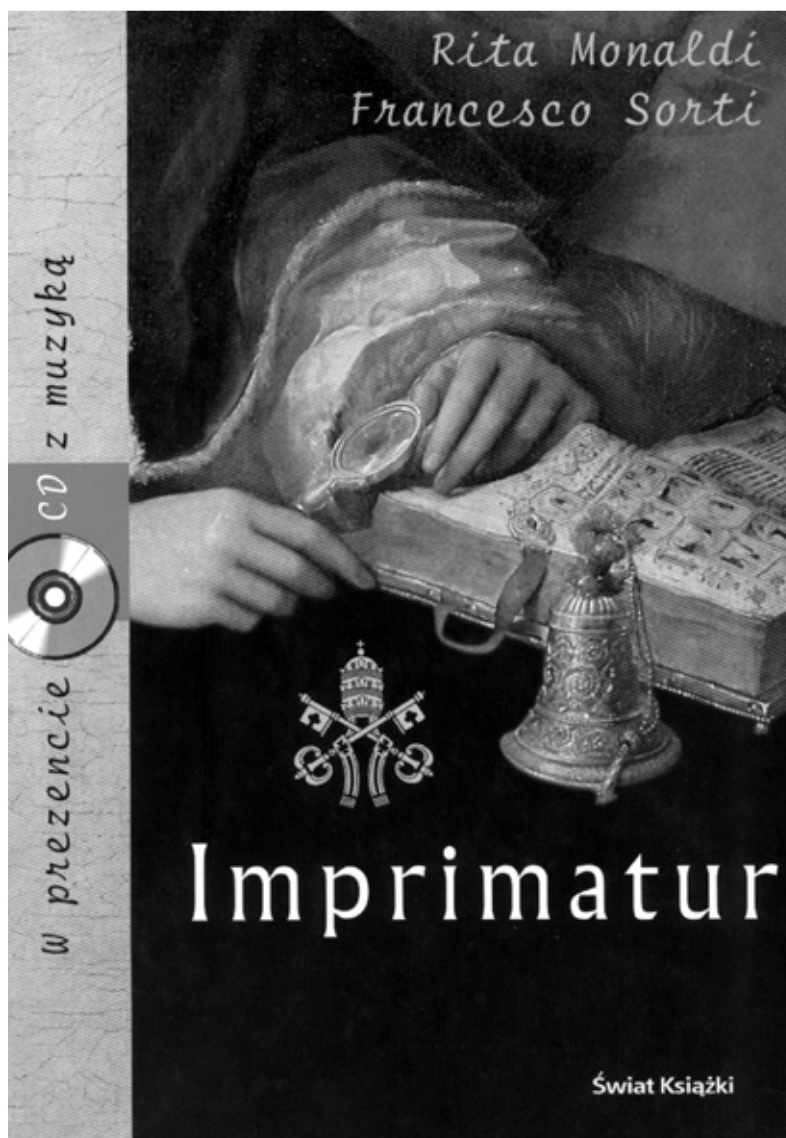
dego dnia i nocy kwarantanny, ale także spostrzeżenia swoje i pozostałych gości. Dzięki temu możemy poznać na przykład ciekawe spostrzeżenia lekarza na temat odporności pewnego typu młodych mężczyzn na dżumę, „uczmy się” robić różne dziwne maści i inne medykamenty na wszelkie możliwe dolegliwości. Poznajemy teorię na temat niewidzialnych cząstek krążących w powietrzu, które mogą wywołać antypatię lub sympatię. Ale dla mnie najciekawszym fragmentem jest prawie stronicowy monolog jednego z gości, który próbuje przedstawić jak bliskie pokre-

wieństwo łączy największych władców Europy, a co gorsze, że wszyscy oni są poślubieni swoim kuzynom.

Książka napisana jest ciekawym językiem, akcja rozwija się pomalutku dzięki czemu możemy razem z bohaterami zastanawiać się nad kolejnymi posunięciami i rozwiązaniem zagadek. Większość postaci skonstruowana jest o podobny schemat, chociaż nie sypła z powieści, wręcz przeciwnie, wielowarstwowość bohaterów, ich tajemnice sprawiają, że nie możemy się doczekać następnej strony, na której być może ujawnią się i pokażą swoją nową twarz.

„Imprimatur” to książka, którą wszystkim gorąco polecam, tym bardziej, że do polskiego wydania dołączona jest płyta z barokową muzyką, dzięki czemu możemy lepiej poczuć klimat tamtych czasów.

Karina Gilewska



Queen - zespół legenda?

Grupa Queen jest bez wątpienia jednym z największych zespołów w historii muzyki rockowej. Ma na swym koncie miliony sprzedanych płyt, wiele światowych przebojów i znakomite koncerty. Nie umniejszając w niczym roli pozostałych trzech muzyków, światową sławę zespół zawdzięcza temu czwartemu, a w zasadzie pierwszemu Freddiemu Mercury'emu.

To on był twórcą jego pierwszych przebojów, swym zachowaniem prowokował, rzucał wyzwania, swym niepowtarzalnym głosem wręcz czarował. Urodził się 5 września 1946 roku w Zanzibarze. Miał hinduskiego ojca i perską matkę. Naprawdę nazywał się Farookh Bulsara. Mając 3 lata przeniósł się z rodzicami do Bombaju w Indiach. Freddie wychowywał się w luksusowych warunkach. Miał nawet własnego służącego, który zawoził go do szkoły. W roku 1959 przeniósł się do Anglii. Właśnie tam zetknął się ze środowiskiem artystycznym, któremu pozostał wierny do swych ostatnich dni. Freddie był geniuszem, jednym z ostatnich gigantów wśród przemijających szybko gwiazd. Nie uznawał żadnych granic, po prostu ich nie akceptował, a już na pewno nie w miłości.

Freddie był człowiekiem, który kreował image grupy, który dbał, by Queen było popularne. To on nakazał muzykom z zespołu nosić jedwabne stroje, sam przebierał się po kilka godzin, zaproponował, by na pierwszej płycie napisać Deacon John, bo

w normalnej kolejności brzmiałoby zbyt pospolicie. Freddie komponował piosenki najczęściej po ciemku, w nocy, ale wyłącznie wtedy, gdy miał dobry humor. To dość nietypowe w świecie, gdzie najwięksi artyści tworzą swe dzieła pod wpływem przygnębienia. Ale za to prawie wszystkie jego piosenki (wyłączyć trzeba Innuendo - tuż przed śmiercią) są dość optymistyczne.

24 listopada 1991 roku, w kilkanaście godzin po złożeniu prasie oświadczenia o swojej chorobie, zmarł na zapalenie płuc. Pogrzeb Freddiego był dużo mniej widowiskowy niż jego życie. Skromna ceremonia w krematorium w zachodniej części Londynu odbyła się w najściślejszym gronie rodziny i przyjaciół. 27 listopada dwóch kapłanów w rytualnych białych szatach odśpiewało za zmarłego hymny żałobne. Oprócz rodziców kwiaty i wieńce złożyli przyjaciele z zespołu, Elton John, Boy George, George Michael i David Bowie.

Kamila Kordek



„Oby sport promował radość życia, odpowiedzialność, zdolność do poświęceń i szacunek dla każdego człowieka” –

Jan Paweł II

Sport jako czynnik rozwoju miast

Przywykliśmy, że ta sama rzecz nazywana jest różnie w różnych językach. Tymczasem dla ponad 6 miliardów mieszkańców Ziemi, pojęcie SPORT oznacza tą samą treść i budzi te same emocje. Trzeba przyznać, że to zupełnie niezwykle zjawisko.

Sportowy sens życia

Hiszpański filozof Jose Ortega y Gasset nazwał kiedyś sport „bratem pracy”, ponieważ wymaga on wysiłku, który jednak człowiek podejmuje, w przeciwieństwie do pracy, dobrowolnie.

Można rzec, że naturalną potrzebą życiową człowieka jest aktywność ruchowa, która nie tylko stanowi źródło ogromnej satysfakcji, ale także służy wszechstronnemu rozwojowi organizmu. Czynne uczestnictwo w kulturze fizycznej, rekreacji ruchowej i sporcie kształtuje pozytywne cechy charakteru: ambicję, wytrwałość, odporność na stres, systematyczność, koleżeństwo, solidarność oraz odpowiedzialność. Bez wątplenia są to cechy przygotowujące człowieka do aktywnego i świadomie ukierunkowanego dorosłego życia.

Sport jest ważnym elementem strategii działania na rzecz rozwoju miast, gdyż wpływa on na jakość życia mieszkańców, przyczynia się do kształtowania zdrowego społeczeństwa aktywnie uczestniczącego w życiu regionu, zaangażowanego w rozwiązywanie codziennych problemów, a przede wszystkim społeczeństwa wolnego od uzależnień i patologii. A przecież, zdrowe społeczeństwo buduje pozytywny wizerunek miasta. Sport jest także ważnym instrumentem wykorzystywanym w walce z alienacją społeczną.

Wpływ wydarzeń sportowych na rozwój miast

Mistrzostwa czy też Olimpiada to przede wszystkim niesamowite wydarzenia o charakterze społeczno-kulturowym, które znacznie zmieniają miejsca w których się odbywają.

W czerwcu tego roku ruszają Mistrzostwa Świata w Niemczech. Najlepsi zawodnicy globu będą walczyć o sławę, chwałę, a przede wszystkim wielkie pie-

niądze. Turniejowi organizatorzy także oczekują znaczących przychodów, a i niemieckie społeczeństwo chce dostać swój kawałek tortu. Restauracje, hotele oraz handlarze z różnych branż już dziś zacierają ręce na ogromne zyski, które zapewne ich nie ominą. Wydarzenia sportowe odgrywają znaczącą rolę w życiu miast, które je organizują. Głównie chodzi o ogromne wpływy ze wzrostu w tym czasie liczby sportowych turystów. Dlatego tak dużo jest chętnych do organizacji wydarzeń rangi Mistrzostw czy też Olimpiady.

Po Olimpiadzie w Barcelonie liczba turystów odwiedzających to miasto w latach następnych wzrosła dwukrotnie. Niedawno zdecydowano, iż Olimpiada w 2012 r. odbędzie się w Londynie. Stolica Wielkiej Brytanii również liczy, że tak wielka impreza przyniesie jej zyski prestiżowe i ekonomiczne.

W 2000 roku grecki rząd wydał na przygotowanie Olimpiady ok. 10 miliardów Euro. Były to najdroższe Igrzyska w historii, ale miały się zwrócić - głównie dzięki wzrostowi w ruchu turystycznym i impulsowi, jakie dodatkowe inwestycje miały dać gospodarce. Niestety optymistyczne prognozy nie sprawdziły się - dziś obiekty sportowe stoją puste, turystów jest mniej niż kilka lat temu, a rząd walczy o zmniejszenie deficytu budżetowego. Ateńscy hotelarze zakładali, iż z ich miastem będzie podobnie. Wydali więc na rozwój i budowę nowych hoteli ok. półtora miliarda euro. Inwestycje te mają niewielką szansę na szybki zwrot, gdyż w tym roku 2001 sławny Akropol odwiedziło 1,1 mln turystów, czyli mniej niż barcelońskie oceanarium. Powodem są ceny. Wypoczynek w greckich miastach jest za drogi - dlatego wielu turystów wybiera wypoczynek w Turcji, Chorwacji czy też Bułgarii.

Dzięki organizacji finałów Mistrzostw Europy w 2004 roku, znaczny rozkwit przeżyły portugalskie miasta. Przede wszystkim zbudowano 10 nowych stadionów, które są dalej wykorzystywane jako ważne obiekty sportowe. Każdy z nich jest niepowtarzalną budowlą. Szczególny zachwyty budzą obiekty sportowe w Leirii i Coimbrze. Pierwszy wygląda trochę jak namiot cyrkowy, wielobarwny, przyciągający wzrok, ale i tworzący ogromny kontrast z górującym nad miastem - w nocy pięknie ze wszystkich stron oświetlonym - zamkiem. Coimbra wzbogaciła się zaś o stadion, który z zewnątrz jak stadion zupełnie nie wygląda, przypomina bardziej nowoczesne centrum handlowe lub biurowiec. Wraz z Euro do portugalskich miast przyszły też przeróżne inwestycje, głównie odrestaurowano wiele zabytkowych domów, pojawiły się nowe drogi i mosty, zagospodarowano nieużywane przestrzenie.

Sport może także w nietypowy sposób wpływać na rozwój miast. Dzięki awansowi do finałów piłkarskich Mistrzostw Świata reprezentacji Trynidadu i Tobago, stolica tego kraju, Port of Spain, stała się bardziej bezpieczna. Na fali euforii po sukcesie, piłkarze zespołu narodowego namówili członków jednego z młodzieżowych gangów do oddania policji nielegalnie posiadanej broni.

Czy polskie miasta dostaną szansę rozwoju?

Samo zjawisko sportu i przede wszystkim organizacja ważnych wydarzeń sportowych jest sprawą kluczową jeśli chodzi o rozwój miasta i to pod każdym względem. Mając to na uwadze, Polska i Ukraina zgłosiły wspólną kandydaturę do organizacji w 2012 roku Mistrzostw Europy w piłce nożnej.

SPORT

Wydaje się być sprawą oczywistą, że organizacja Mistrzostw w naszym kraju, wydatnie przyczyniłaby się do poprawienia infrastruktury sportowej, komunikacyjnej i turystycznej, byłyby też znakomitą okazją do promocji polskich miast i zarazem całego naszego kraju.

8 listopada 2005 roku obradujący na Malcie Komitet Wykonawczy UEFA zdecydował, że do finałowej fazy rywalizacji o organizację piłkarskich Mistrzostw Europy w 2012 roku przeszły wspólne kandydatury Polski i Ukrainy, Chorwacji i Węgier oraz samodzielna Włoch. Odrzucono kandydatury Turcji i Grecji. Ostateczna decyzja o wyborze organizatora zapadnie 8 grudnia 2006 roku.

Władze polskich miast mając na uwadze, że sport jest czynnikiem rozwoju miast, już rozpoczęły przygotowania do „akcji” Mistrzostwa Europy 2012. W przygotowaniach są plany inwestycyjne, a także projekty obiektów sportowych.

Na razie najbardziej zaawansowany jest projekt stadionu w Chorzowie, wymagającego jedynie rozbudowy. Dostępnym projektem ma też Wrocław. Jednak np. w Warszawie nie wiadomo jeszcze, które firmy zostaną dopuszczone do przetargu i jaki będzie ostateczny kształt stadionu.

Rozwój Krakowa poprzez sport

Bołączką nie tylko futbolu, ale i całego polskiego sportu jest przede wszystkim brak stadionów. Ten problem dotyczy wszystkich polskich miast, nie inaczej jest w Krakowie, jednak nie sposób pominąć atrakcyjności Krakowa jako miejsca, które od zawsze przyciągało rzesze turystów

z całego świata. Plusem Krakowa jest rozbudowana infrastruktura turystyczna. Pod Wawelem jest 23 tysiące miejsc hotelowych. W najbliższych latach powstanie 38 nowych hoteli. Kraków bez trudności byłby w stanie przyjąć wszystkich gości Mistrzostw Europy.

Kraków co prawda nie ma jeszcze stadionu, na którym mogłyby być rozgrywane Mistrzostwa Europy, ale jest on w trakcie budowy. Obiekt Wisły jest przebudowywany i na długo przed 2012 rokiem będzie gotowy. Na zdjęciach poniżej przedstawiono projekt tego nowoczesnego stadionu.

„Jest już gotowa nowa trybuna południowa na stadionie, a wkrótce rozpoczną się prace przy trybunie północnej, która będzie gotowa do połowy 2006 roku. Będzie budowany także nowy pawilon medialny. W drugim etapie rozpocznie się przebudowa trybuny wschodniej i zachodniej. Stadion po remoncie pomieści 35 tysięcy widzów, a więc spełni wszystkie wymogi UEFA”. – mówi prezes Wisły Kraków Ludwik Miętta-Mikołajewicz. Poniższe zdjęcie ukazuje już gotową południową trybunę stadionu Wisły.

Prezydent Krakowa powołał zespół zadaniowy, mający wspierać przygotowania Krakowa do organizacji turnieju Mistrzostw Europy w 2012 roku, w skład którego wchodzi: przedstawiciele miasta, Małopolskiego Związku Piłki Nożnej, TS Wisła oraz SSA Wisła. Kraków czyni więc usilne starania, by, w przypadku przyznania Polsce i Ukrainie organizacji ME 2012, był jednym z miast, w których rozgrywane byłyby mecze mistrzowskie. Bez wąt-

pienia było by to znaczące wydarzenie w rozwoju Krakowa.

Już wkrótce w Krakowie ma także powstać hala widowiskowo-sportowa. Obiekt mieszczący 15 tysięcy widzów, wzorowany na hali olimpijskiej w Atenach, będzie najnowocześniejszą tego typu budowlą w Polsce i jednym z najnowocześniejszych w Europie.

Prace budowlane powinny się rozpocząć na przełomie czerwca i lipca tego roku, a planowany termin realizacji inwestycji to koniec listopada 2007 roku. Planowana inwestycja obejmie teren o powierzchni ponad 9 hektarów, położony pomiędzy al. Pokoju i al. Jana Pawła II we wschodniej części miasta. Powstanie tam hala widowiskowo-sportowa o powierzchni użytkowej ponad 62 tys. metrów kwadratowych.

Obiekt zostanie tak zaprojektowany, aby można było rozgrywać w nim zawody sportowe najwyższej rangi w różnych dyscyplinach (m.in. hokej na lodzie, jazda figurowa na lodzie, lekka atletyka, koszykówka, siatkówka, piłka ręczna czy gimnastyka artystyczna).

W hali odbywać się też będą targi, koncerty, pokazy filmowe czy imprezy społeczno-polityczne. Dodatkowo znajdzie się tam cześć gastronomiczna, hotelowa, handlowa i rekreacyjna.

Inwestycja finansowana jest z budżetu Krakowa. Jak zapewnił prezydent, pieniądze na ten cel są zagwarantowane w wydatkach miasta na najbliższe lata.

Warto inwestować w sport

Szczególnie ostatnimi czasy sporo się w Polsce mówi o sporcie, i o potrzebie jego dofinansowania. Jednak przy dzisiejszym stanie finansów państwa o każdą złotówkę posłowie i radni drą szaty. Miasto, aby się rozwijać powinno jak najwięcej inwestować w sport. Zważmy na zwykłą arytmetykę: człowiek wysportowany rzadziej choruje, a to oznacza mniejsze nakłady miasta na służbę zdrowia, dłużywa wieku emerytalnego czyli dłużej płaci podatki. Wniosek dla każdego miasta jest więc prosty: wydatki na sport zwracają się z nawiązką.

Daniel Płatek

KALENDARZ PROCESU WYBORU GOSPODARZA ME 2012:

- | |
|---|
| - w lutym 2006 r. przedstawiciele UEFA przeprowadzą wstępny wizytację w krajach kandydujących do organizacji mistrzostw |
| - 23 marca podczas kongresu UEFA w Budapeszcie odbędzie się prezentacja ofert przez poszczególnych kandydatów |
| - 31 maja UEFA zapozna kandydatów ze szczegółowymi wymogami, jakim musi podołać organizator EURO-2012 |
| - we wrześniu przedstawiciele UEFA odbędą oficjalne i zarazem ostatnie wizytacje krajów kandydujących, w których zapoznają się m.in. ze stanem stadionów, infrastruktury itp. |
| - 7 grudnia kandydaci dokonają ostatecznej prezentacji przed Komitetem Wykonawczym UEFA |
| - 8 grudnia Komitet Wykonawczy UEFA dokona wyboru gospodarza turnieju finałowego mistrzostw Europy w 2012 roku. |

Nie(do)powiedzenia

HUMOR